

INSTYTUT HISTORYCZNY
IM. GEN. SIKORSKIEGO
B.I.24/c

B. I. 24C

MAZ. BK
7 P. UL.

50 paginowanych stron

Nazwa zespołu: Relacje z Kampanii wrześniowej 1939r.

Nazwateczki: MAZ. BK 7 P.U.L.

Sygn. archiw.: BI 24/C

L.p.	data	treść	ilc str
1		mjr. Wojciech Pokoski. zca dcy 7 P.U.L. MAZ. BK. Kampania wrzesniowa.	32
2	25 X 1945	por. Leszek Przybojewski. ofic. inf. 7 P.U.L. Sprawozdanie z kampanii wrzesniowej 1939 w Polsce	1
3	22 II 1977	por. Stefan Standetto. dca 3 szwad. 7 P.U.L. List i sprawozdanie (uzupełn. s. 6 ostatni. relacje jest na okładce s. 3)	7
4		por. Wojciech Konopka. dca plut. kol. 7 P.U.L. Kwestionariusz "B"	6
5	18 II 1946	ppor. Teodor Pajewski. Sekcji RKM 2 szwad. 7 P.U.L. MAZ. BK Protokół	2
6	20 II 1946	kpr. Bolesław Iwanski. dca sekcji I plut. 2 szwad. 7 P.U.L. MAZ. BK.	2

K.H. LXVI - 8

4 p. wt (starsy)
dł. Pichowski, zec. dec.

12

B124/c/1

KAMPANIA
WRZEŚNIOWA

W połowie sierpnia 1939 r. - Mazowiecka Brygada Kawalerji koncentrację letnią rozpoczęła w Mińsku-Mazowieckim. 15 sierpnia - Święto Żołnierza. Brygada na błoniach ćwiczebnych pułku w szyku konnym wysłuchuje mszy św., podnym defilada, konkursy hipieczne, gry i zabawy, na których tradycyjnie jest okoliczna ludność wiejska i wiejska.

Dzień ten przechodzi urczyście, ale nie bez troski. W powietrzu coś wisi - sytuacja międzynarodowa jest napięta.

Brygada z kolei rozpoczyna swe letnie ćwiczenia i przechodzi do: Łochów - Wyszaków.

Dnia 22 sierpnia jest ćwiczenie, które rozpoczyna się wieczorem i w którym przewidziane jest o świcie forsowanie Bugu. Na ćwiczeniach tych poraz pierwszy w życiu dowodzę pułkiem. To też pokazy moje są badane pilnie przez wyznaczonych rozjemców, pomiędzy którymi jest i właściwy dca pułku, podzia-Michałski, Leonard.

Przoprawiliśmy się szczęśliwie przez rzekę i czekamy na wyniki zwiadów, które przelaliśmy ponotują teren. Pułk posuwa się w szykach rozczłonkowanych, a tu nagle słychać sygnał jeden, a po nim wiele - "odrąbiono". Jesteśmy pełni zadziwienia, co się stało, gdyż popełniliśmy jakiś poważny błąd, że ćwiczenia przerwano. Nie - przyjeżdżają gońcy, zawiadomieniem że ćwiczenia zakończone. Oficerowie meldują się na odprawę. Dca pułku już na rozkazy i przekazuje je nam, że udajemy się marszem konnym do Łochowa na nasze kwatery, a z tamtąd odjadą dcy szwadronów, część oficerów i szefowie szwadronów do Mińska-Mazowieckiego, gdyż spodziewane jest ogłoszenie mobilizacji "w oskonię".

Ruszamy konno przez Rybicko. Po drodze żywo omawiamy wytworzoną sytuację. W Mińsku-Mazowieckim wstępne przygotowania, ostatecznie sprawdzenie elaboratów mobilizacyjnych i nerwowa krzątanina.

W nocy o godz. 1-oj ogłoszona została mobilizacja "w oskonię". Rejwach w całym koszarach. Napływają zmobilizowani żołnierze, oficerowie, konie...

Tajnicza godzina A + ... jest w toku wykonywania. W koszarach zostają nieliczni szwadrony ze względu na konieczność stosowania obrony przedwlotniczej wychodzą na pobliskie wsie, by tam przeprowadzać dalszą mobilizację. Magazyny wypróżniają się, a pełnią szwadrony.

panuje nastrój poważny, jest ogólnie podniecenie, w skupieniu całkowicie oddani pracy nad mobilizacją pułku.

Zjawiają się starzy koledzy, obecnie ochotnicy, gdyż nie byli jeszcze wezwani, ale pragną raz z pułkiem iść na front. Między innymi przybył st. uk. kanler Jerzy, niepoprawny ochotnik - jest on nim już po raz czwarty. Zjawia się por. Henio Suchodolski, oraz kilku innych z zawiadomieniem, że po zlikwidowaniu swoich spraw dopędzą nas w drodze.

To, co się przez tyle lat pokojowych zmieniło w elaboratach i stale poprawiało, względnie tworzyło od nowa - jest obecnie wykonywane nie na próbę, ale naprawdę. Myśl przewodnią w elaboracie mob. dcy pułku płk. Michałskiego i jego w tym dziale najbliższego współpracownika mjr. Gas-jaworskiego Romualda, habrała rumieja i wspaniale zdaje egzamin praktyczny. Przewidywania mobilizacyjne były skusne, to też mobilizacja posuwa się sprawnie i w czasie.

Są różne trudności, są małe niedosiągnięcia, ale robota idzie nieprzerwanie i bez zasadniczych zastrzeżeń.

powstają zmobilizowane oddziały, wyposażone bojowo. Poza znanym normalnym ekwipunkiem, są tajemnicze skrzynie, których nie wolno otwierać.

Będzie na to specjalny rozkaz. Są na ten temat różne domysły, co to może być takiego. Powiedzieliśmy się o tam dopiero, gdy została ogłoszona mobilizacja powszechna - sprzętem tym okazały się ręczne karabiny przeciwpancerne.

Dnia 26 sierpnia 1939 roku pułk opuszcza Mińsk-Mazowiecki, punkt przejścia droga polna: Królewiec - Arynów, niedaleko szosy Mińsk-Mazowiecki - Łochów - Wyszaków.

Przechodzę poszczególne szwadrony - na przejściu sztandar pułkowy, przy nim doła pułku płk. Łodzia, Michalski. Będzie on przekazywał pułk nowemu dowódcy, dotychczasowemu swemu zastępcy ppłk. Skrzyneckiemu Marjanowi.

Są tutaj dowódcy szwadronów, oraz część oficerów i ułanów z najbliższej stojących plutonów. Uroczystość skromna ale podniosła. Rege przyłożone do stalowych chełmów, kilka krótkich zdań przekazania - objęcia i słuchanie wobec sztandaru.

Płk. Michalski odchodzi na wyższe stanowisko w armii.

Nim ruszyliśmy na zbiórkę pożegnaliśmy wzrokiem koszary nasze /służbę w nich 18 lat/. Rodziny nasze żegnały nas żmami szczęścia, po to by wielu z nas a między innymi i mnie pożegnać dotąd t.j. do 5-go października 1947 - t.j. do chwili gdy piszę te słowa. Wierzymy jednak niezłomnie że powrót ten nastąpi i może wszechmocny już niedługo pozwoli nam zobaczyć strzechę rodzinną i ukochaną rodzinę.

Płk. Skrzynecki Marjan objął 7-my pułk ułanów. Sygnał "do wsiadania - na konie" - następem marsz... - pułk 7-my ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Gosnkowskiego rusza na drugą wojnę.

Nasz marsz konny na Łochów - Wyszaków przyspieszamy, maszerujemy całą noc i rano stajemy w jakiejś rozrzuconej wsi pomiędzy Łochowem a Wyszakowem.

Zjawienie się pułku w pełnym uzbrojeniu i ekwipunku, zelektryzowało całą okolicę, wypełnioną po brzegi letnikami i miejscową ludnością.

Dnia 27 sierpnia, jest niedziela, pułk w szyku pieszym pod lasem na mszy św. polowej. Celebryje ją kapelan ks. Skowronski. Na Mazowieckim piasku klęka żołnierz i tłumy ludności, by Najwyższego o łaskę dla ojczyzny uprosić.

Nastrój jest podniosły, głębokie westchnienia, wzrok smutny, utkwiony w oktarzu polowym. Nie jednemu z obecnych kza w oku zagościła, napewno nikt chyba z obecnych nie przewidywał przyszłości.

Wieczorem ruszamy dywoprzez Wyszaków idziomy na pułtusk. W gładyźnie stajemy na odpoczynek. W przedsionku dworu, oglądając obrazy tam wiszące, znajdujemy między nimi małą obrazek, akwarela, stroczono ułan-skie siódło - malował Władysław Dunin-Borkowski, oficer 7 pułku ułanów, ten, który skomponował wzór i barwę naszego proporczyka. Był on malarzem znanym, zostawił jednak małą spuściznę, a obrazki jego należały do rzadkości - zmarł przedwcześnie w 1922 roku. Właściciele obiecali nam, że ofiarują ten obrazek do muzeum pułkowego.

Z pułtuszka, przez Maków dochodzimy do jaciążka, gdzie w klasztorze otwartym galezjanów odpoczywamy 29-go, a 30 sierpnia stajemy w m. Łanięta /późno od przasnysz/.

Otrzymujemy tu rozkazy - mamy budować linię obrony. W rejonie tym ma koncentrację nasza Mazowiecka Brygada Kawalerii, o składzie - doła brygady płk. Karcz, 2-gi szwadron pionierów, szwadron łączności, 1-szy pułk szwoleżerów, 11 pułk ułanów, 7-my pułk ułanów, 1-szy dywizjon artylerji konnej /tak się złożyło, że w tym samym składzie wspólnie walezyliśmy już w 1920 roku, jako 1-sza brygada jazdy/, a dalej bataljon strzelców /były bataljon manewrowy z Rembertowa/, szwadron samochodów pancernych na starzych Ursusach.

Pułk nasz posiadał skład jak następuje: doła, 1-go i 2-go zastępcę, 4-ry szwadrony linjowe po trzy plutony, szwadron CKM al2 okm /osiem na jukach i 4-ry na taczankach/ pluton łączności /w tym dwie radiostacje o zaprzęgu konnym, 12 klm kabla/, pluton kolarzy /34/, pluton działek ppanc /4-ry działka/, szwadron gospodarzy, tabor konny, 3-y samochody osobowe /w tym jeden kaziak/, śmieciarka, dwa motocykle sokół 500 z koszem, drużyna pionierów i sekcja chemiczna.

Otrzymaliśmy odcinek budowy okopów. Rozpoczęła się gorączkowa praca szwadronów i ludności cywilnej, która dzielnie nam pomagała. Do dyspozycji mamy tylko sprzęt cywilny t.j. łopaty i siekiery. Powieszony został drut kolczasty. Powstają rowy strzeleckie, zasieki. Praca od świtu do późnej nocy trwa przez dwa dni. Przygotowujemy materiał na zagrody przeciw-czołgowe.

Dnia 31 sierpnia dochodzi nas wiadomość o zarządzonej mobilizacji powszechnej, potem odwołanie jej i nad ranem następnego dnia huk motorów. To samoloty niemieckie bez wypowiedzenia wojny wiozą swój zapas bomb, by rzucić je na otwarte miasta, a przede wszystkim na Warszawę.

B I 24 / C / 1

pod Ghorzelami na odcinku Brygady npl. o świcie przekroczył granicę. W dniu 1-go września pułk nasz przez dzień jest w odwodzie brygady. W szeregach naszych jest podniecenie.

Napadnięci zostaliśmy, walkę przyjęliśmy, pomimo że przeciwnik jest wspaniale przygotowany, bez porównania silniejszy i świetnie wyekwipowany w najnowocześniejszy sprzęt techniczny i liczne lotnictwo.

W czasie dnia huk motorów samolotów wzrasta się.

Na drogach ożywiony ruch, uciekającej ludności cywilnej z mianem i obudobą.

Około godziny 15-cj pułk otrzymał rozkaz przejścia do lasu pod Krzynowzoga. Otwartym terenem posuwamy się w szykach luźnych, słychać huk samolotów, niedostrzegają jednak nas one. Zwiększamy tempo i bardziej rozczłonkowujemy się. Dojechaliśmy do lasu, który ukrył nas wszystkich.

Poszły pierwsze patrole, zostały wystawione placówki z czujkami.

CKM'y zajęły stanowiska przeciw-lotnicze, jeden z nich na szpiczastej małej górecie. Obok w lesie odprawa oficerska, szukają nas samoloty, jeden przeleciał na 30 metrach wysokości nad nami, tak nagle wykoniają się z za lasu, że obsługa CKM'ów nie zdążyła oddać swojej pierwszej strzeli. Zaraz pretensje do obsługi, że są fajtkapy, że nie strzelali.

W oddali słychać ogień artylerji, samoloty wracają, zdaje się z centrum kraju, do prus wschodnich.

Dea pułku orientuje nas w sytuacji bojowej, określa nasze położenie, kim jest npl, jakie są o nim wiadomości, jest to piechota w sile kilku bataljonów, przed nami 1-szy pułk szwoleżerów, obok niego 11-ty pułk ułanów.

Jesteśmy podnieceni, starzy wojacy udzielają rad młodszy, ci jednak nie bardzo są przekonani do tych uwag, wszyscy jesteśmy rozgrzani położeniem, ruchy są nasze nerwowe, lecz optymizm ogólny.

Dea pułku jest naszapanowany i spokojny, czasami tylko nas gani, przeważnie jednak dodatkowo wyjaśnia.

Sytuacja szczegółowa: nplska piechota w sile dwóch bataljonów naciera i ma powodzenie. Własne oddziały 1-go pułku szwoleżerów i 11-go pułku ułanów walczą w szyku pieszym. Część oddziałów mają na podjazdach konnych i ubożyczenia. styk tych dwóch pułków jest w rejonie m. Stajczyk - Wasosz /późno przasnysz/ na wschód od Krzynowzoga.

Rozkazy zostały wydane, ruszamy, przeważnie prowadząc konie w rękę, zbliżamy się do pozycji wyjściowej. 3-ci szwadron wysuwa się do przodu, chroni on nasze lewo skrzydło.

Około godziny 19-cj dea pułku otrzymał rozkazy szczegółowe, w których pułk nasz został zaangażowany do wsparcia pułków walczących.

Nadeszły meldunki od naszych patroli i od por. standarczki, dea 3-go szwadronu.

Szwadrony 1-szy i 4-ty pod dowództwem mjr. Kuleszy dea 1-go szwadronu /4-ty pod dowództwem m. Czarskiego/, każdy szwadron z plutonem CKM. W odwodzie szwadron 2-gi pod dowództwem por. Pozińskiego. Natarcie rusza, kierując się na styk pomiędzy 1-szym pułkiem szwoleżerów, i 11-ty pułkiem ułanów, gdyż tam wytworzyła się mała luka.

Dwa pułki z plutonem łączności, plutonem kolarzy, dziełkami ppam w dużym obojściu gospodarskim. W pobliżu jest 2-gi szwadron.

Zapadł zmrok, natarcie ruszyło, słychać odgłosy walki.

Widzący tu i ówdzie podpalają chałupy by oświetlić sobie przedpole. Od mjr. Kuleszy nadchodzi meldunki, że natarcie jego rozwija się pomyślnie. Nplska piechota w sile ponad kompanji odrzucona poza rzeczke Ulatówkę. Na prawym skrzydle jednak się jeszcze trzymają, silniejszy jednak nasz nacisk i tu zmusił ich do odwrotu. Npl był trochę okopany i miał liczną broń maszynową, wstrzelaną za dnia, tak że nasilenie ognia było dość silne.

Npl pozostawił w naszych rękach 4-ch jeźców, dwa CKM'y, 1 moździerz, 12 rowerów i 1-ną radiostację. Poległych zabrał ze sobą. Nasze straty, zabity ułan..., ciężko ranny w rękę plutonowy forma ze szwadronu KM, ranny w rękę ppor. Rożakowski z 4-go szwadronu i kilku ułanów. O docho- dzą wszyscy do szpitala, plut. forma stracił rękę.

W walce tej wyróżnił się kpr. Zaromba z 4-go szwadronu, uł. Piwakowski z 1-go szwadronu, plut. forma i ppor. Rożakowski.

W nocy wyruszył z 2-go szwadronu podjazd w sile plutonu pod dowództwem por. rez. Około-kułaka z zadaniem opanowania przejścia na rzeczce Orzyc /20 km na wschód od działek pułku/. W czasie pierwszej nocy ważniejszych wydarzeń nie było. Rozkazy jednak nie były pomyślne. Wycofujemy się. Pierwsza noc nie pozwoliła na odpoczynek nikomu.

B I 24 / C / 1

obsada zmobilizowanego 7 pułku ułanów
w dniu 26 września 1939 r., oraz szwadronów marszowych które dołączyły
we wrześniu

Dowódca pułku	--	ppłk. Marian	skrzynocki
1-szy zca dcy pułku	--	mjr. Wojcicch	pohoski
2-gi " " "	--	mjr. Romuald	śas-jaworski
Adjutant pułku	--	por. Tadeusz	Bylina
Oficer informacyjny	--	por. Leszek	Przybojewski
Szef kancelarii	--	wachm. Jacek	Zawicki
Dca poczty	--	st. wachm. Jan	Zapiński
Oficer gospodarczy	--	kpt. Karol	Lopuszewski
Oficer ordynansowy	--	por. rez. Henryk	Suchodolski
Oficer broni i materjałowy	--	chorąży Jerzy	Romanowski
Lekarz	--	por. Ryszard	Kaszubski
Lekarz weterynarii	--	kpt. Feliks	Albrecht
Kapelan	--	ks.	Skowroński
Wachm. sanitarny	--	Franciszek	Wiozorek
St. Trębacz	--	wachm.	Kosiara
" " "	--	plut.	Żakka
" " "	--		Grzanka
Kanc. posterunku żand.	--	st. wachm.	Łyskański
Kancelaria dowódcy	--	plut.	Piętka
1-szy S Z W A D R O N.			
Dowódca szwadronu	--	mjr. Seweryn	Kulesza
" " plutonu	--	por. Jerzy	Fabrycy
" " " "	--	ppor. Władysław	Parzonko
" " " "	--	" Andrzej	Poniatowski
Szef szwadronu	--	st. wachm. Stanisław	Smoleński
Szef linjowy	--	wachm.	Karaszewski
2-gi S Z W A D R O N.			
Dowódca szwadronu	--	por. Janusz	Poziński
Dowódca plutonu	--	ppor. Witold	Szaniawski
" " " "	--	ppor. rez. Marian	Kollan
" " " "	--	" Andrzej	Helbok
Szef szwadronu	--	wachm. Jan	Dąm
Szef linjowy	--	"	Gąsiorowski
3-ci S Z W A D R O N.			
Dowódca szwadronu	--	por. Stefan	Stankewicz
Dowódca plutonu	--	ppor. rez. Stanisław	Okożo-Kuzak
" " " "	--	" " Michał	Groczyński
" " " "	--	" "	Kuciński
Szef szwadronu	--	st. wachm.	Samoraj
4-ty S Z W A D R O N.			
Dowódca szwadronu	--	rtm. Antoni	Męzarski
Dowódca plutonu	--	ppor. Zbigniew	Rożakowski
" " " "	--	"	Kawecki
" " " "	--	rez. ppor. Jan	Bużawski
Szef szwadronu	--	wachm.	Gliwiński
Szef linjowy	--	wachm. pchr. Piotr	Konopka
S Z W A D R O N K A R A B I N Ó W M A S Z.			
Dowódca szwadronu	--	rtm. Janusz	Ruszczynski
Dowódca plutonu	--	ppor. Władysław	Grocholski
" " " "	--	ppor. rez. Maciej	Gródecki
" " " "	--	" " Mieczysław	Chrzanowski
" " " "	--	wachm. pchr. Jacek	Dąbowski
" " " "	--	plut. lut. Stanisław	Baranowski
" " " "	--	" "	Lopaciński
Szef szwadronu	--	st. wachm. Jan	Bronisz
PLUTON Ł A C Z N O Ś C I.			
Dowódca plutonu	--	por. Zygmunt	Jasioński
Dowódca drużyny radio	--	plut.	Rzepiński
Dca drużyny pionierów	--	kpr.	Achramiej
Szef plutonu łączności	--	st. wachm. Konstanty	Piotrzak
PLUTON K O L A R Z Y.			
Dowódca plutonu	--	por. Wojciech	Konopka
Zca dcy " " "	--	plut. Wacław	Makuszcowski

B.I.24/C.1A

W dniu 2-go września pułk przechodzi na wysokość wybudowanych okopów i zajmuje linje opóźnienia w rejonie Kot - zakocie - Oględa szlachecka. Na zachód od nas, na przygotowanej przez nas uprzednio linii usadowił się 11-ty pułk uł. i bataljon strzelców. Na tym samym odcinku wzięła się poważna walka. wysunięte oddziały 12-ej dyw. piechoty niemieckiej; i jej lewe skrzydło naciera na naszą brygadę. Ogólny kierunek natarcia npla jest na Mławę, gdzie koncentruje się nasza 20-ta Dyw. piechoty.

Nasze położenie nie jest pomyślne - brygada mazowiecka ma odcinek 47 klm, przyczem prawe jej skrzydło wisi, opierając się o błota kurpiowskie, przez które płynie rzeka Omulew. Dalej w prawo t.j. na wschód znajduje się grupa gen. Młot-Fijakowskiego. Jest ona w Ostrołęce - Łomży - Suwałkach.

W czasie zajmowania naszego odcinka pod Oględa szlachecką, 4-ty szwadron organizuje swój odcinek. przed nami dalekie patrole konno i blisko pieszo. styczności bezpośredniej z nplem niema. działko ppanc. zajmuje stanowisko ogniowe, zajeżdżając na nie zaprzęgiem konnym. W tym momencie o 10 przedziałka, a kilkanaście od nas pada jeden granat, potem drugi, trzeci... upadło około 6-ciu pocisków. My w mgnieniu oka placikiem leżymy na ziemi i zastanawiamy się skąd ten ogień. patrzymy, a tu daleko na horyzoncie, gdzieś w kierunku Chorzeli, ponad lasem, unosi się balon obserwacyjny; z niego obserwator niemiecki kierował ogniem baterji i nam prezenty te pod nogi pakował - naturalnie już później byliśmy ostrożniejsi. strat nie mieliśmy.

wieczorem wystawiamy tylko czaty. patrole nasze doniosły, że na przedpolu zjawiała się kawalerja nieprzyjacielska. jej rozpoznanie wdarło się w nasze stanowiska, lecz plutony nasze z 1-go szwadronu ppor. poniatowskiego i z 2-go szwadronu ppor. szaniawskiego zmuszają ją do wycofania się i biorą kilku jeńców.

Zapada noc, pożary wskazują, że Niemcy się boją i palą chaty by dodać sobie otuchy. w nocy otrzymujemy rozkaz z d-twa brygady nakazujący wycofanie się. w czasie odrywania się od npla na odcinku 1-go i 2-go szwadronu zostaje ciężko ranny pchr. paranowski ze szwadronu CKM /prawdopodobnie zmarł on w polowym szpitalu./

Przasnysz się pali, okazało się jednak potem, że spłonął tylko jeden dom podpalony przez dywersantów.

wraca pluton por. około-pukaka. zadanie on spełnił, przybył na przeprawę wczas, miał walkę i na rozkładzie 1 samochodu pancerny niemiecki - ustrzelił go z karabinu przeciw-pancernego. jest to pierwszy sukces z tej broni, tak że zycjuje on na zaufaniu i przydatności.

Brygada nasza wchodzi w skład armji "modlins", którą dowodzi gen. przedpolski. szwadron 4-ty z rtm. Męczarskim i pluton kolarzy otrzymuje zadanie wycofania się przez przasnysz i obsadzenia tam koszar, pozostając tamże do dalszych rozkazów. pcy grupy brygadowej na najdłuższym utrzymaniu tego punktu specjalnie zależy.

ptwo pułku, szwadrony 1-y, 2-gi, 3-ci, szwadron 101, pluton łączności, pluton działek i baterja 1-go DAK kpt. Niesiełowickiego, w nocy przechodzi do m. Karwacz na wschód od przasnysza. wieś osiągamy przed świtem. znać tu iż wojna trwa - wieś i majątek prawie bez ludności. we dworze niekad, pokój jadalny po posiłku jakiegoś oddziału, który był tu przed nami.

podwórze wypełnione zbitą masą bydka. Służby i właścicieli niema - już uciekli. ewakuacja całej ludności była chyba niezbyt dobrze przemyślanym zarządzeniem. szosy i drogi przepełnione cofającą się ludnością, którą z końmi, bydkiem i dobytkiem, w przestachu i nieładzie przewala się ku tyłom. Lotnictwo niemieckie wie iż to jest ludność cywilna, boć przecież łatwo jest odróżnić ją od wojska. Niemniej jednak lotnictwo bombarduje tych bezbronnych - najkrajziej przecież pastwić się nad skąbymi.

We wsi i we dworze organizujemy tabun bydka, by nie pozostało one bez opieki. staramy się wycofać to bogactwo inwentarza.

Dochodzą nas pocieszające wiadomości i komunikaty w rozkazach, że nasze wycofywanie się jest chwilowe. że na odcinkach sąsiednich są sukcesy. jedni mówią, że z grupy wschodniej, kawalerja nasza wdarła się do prus wschodnich i tam ma sukcesy, inni mówią i z resztą komunikat to głosi że własna 8-ma dyw. piech. lada dzień wejdzie na zachód od nas do akcji dla wsparcia 20 D.P., że samoloty nasze bombardują Królewiec, a nawet Berlin no i że aljanci przystąpili w dniu dzisiejszym do wojny, no a z tem wielkie nadzieje były robione.

B.I.24/c) 1

6

	P L U T O N D Z I A Ł E K P P A N C.		
Dowódca plutonu	-	ppor. Stefan	Gólasz
Zca dcy plutonu	-	wachm. Władysław	Tybinkowski
	S Z W A D R O N G O S P O D A R C Z Y.		
Dowódca szwadronu	-	por. rez. Antoni	Rychłowski
Oficer żywnościowy	-	chor. Stefan	Zakrzewski
Szef szwadronu	-	st. wachm. Jan	Czaja
	-	wachm.	Bajer
Zbrzmistrz	-	" Brunon	Wiśniewski
St. kierowca	-	"	Kostusiewicz
	OCHOTNICZO DO PUŁKU PRZYBYLI:		
		ppk. Jan	Lewandowski
		mjr. d. pl. Veli	Jedigar
		por. rez. Loch	Głuchowski
	1-szy S Z W A D R O N M A R S Z O W Y.		
Dowódca szwadronu	-	por. rez. Kazimierz	Tabiszewski
	-	ppor. rez. Władysław	Koch
	-	" " Henryk	Zyberk-plater
	-	" " Jerzy	Mączowski
	-	kpr. pchr. Piotr	Konopka
	2-gi S Z W A D R O N M A R S Z O W Y.		
Dowódca szwadronu	-	rtm. Jerzy	Karwat
	-	ppor. rez. Józef	Grzobski
	-	" " Andrzej	Słaboszowski
	-	" " Jan	Szaniawski
	-	chor. Karjan	Dukwicz
	S Z W A D R O N P R Z E C I W D I W E R S A N T O M.		
Dowódca szwadronu	-	por. Henryk	Kulesza
Dowódca plutonu	-	ppor. rez. Konrad	Haakboil
	-	" " Edward	Kornecki
	KAWALERJA DYWIZYJNA 9 DYWIZJI PIECHOTY.		
Dowódca szwadronu	-	rtm. Władysław	Czach
Zca dcy	-	por. Józef	Grzyb
	S Z W A D R O N 1-szy M A R S Z O W Y.		
Dowódca szwadronu	-	rtm. Feliks	Siedłocki
Dowódca plutonu	-	chor. Piotr	Gasior
	S Z W A D R O N Z A P A S O W Y.		
Dowódca szwadronu	-	mjr. Antoni	Głuchowski
Zca dcy szwadronu	-	rtm. Ludwik	Bernstein
	-	por. Jan	Mytrus-Wyhowski
podoficerowie:			
		skarbnik - chor. Bolesław Madrak, majster podkuwacz -	
		* chor. Gulek, starszy wachm. Andrzej Adamczyk, st. wachm. Kazimierz Przeko-	
		ra, st. wachm. Andrzej Krassowski, st. wachm. Krzeczowski, st. wachm. Sawulski,	
		wachm. Dobrowolski, plut. Żmijewski, plut. Jedynak, kpr. Godkóza	

BT 24/C/1

pocieszamy się tymi wiadomościami, wierząc, że są one prawdziwe. 7
 Mamy duże zadowolenie z osiągniętych przez nas drobnych sukcesów w ramach pułku i brygady. Zaczynamy żywić się ze sobą, poznawać i rozumieć się wzajemnie. Są między nami objawy dobrze pojmowanej koleżeńskości i odczuwamy że użani mają do nas pełne zaufanie, podporą zaś tego ostatniego jest nasz dowódca pułku. Jego zimna krew udziela się otoczeniu. Jest on przy tym wyrozumiały, a gdzie potrzeba stanowczy i wymagający.

znowuż po kilku godzinnym postoju otrzymujemy rozkaz wycofania się na dobrzankowo. zajmujemy stanowiska. Na przedpolu swym mamy 4-ty szwadron - jesteśmy spokojni, że od tego kierunku narazie nie nam nie grozi. odkryły nas samoloty npla /niestety, nerwowo jesteśmy uspołobieni/ trochę bezładny ogień do samolotów i bałagan między oddziałami. Naszemu powstają wyrównano się to, wydługując wnioski na przyszłość. To prawda był to pierwszy nalot, gdyż poprzedni miał miejsce w lesie i to tylko jednego samolotu, a obecnie kilku.

W czasie wycofywania się na dobrzankowo ktoś puścił wersję, że bateria artylerji naszej wpadła w ręce npla. okazało się to nie prawdą, później dopiero doszliśmy do przeświadczenia, że była to robota dywersantów którzy, jako żołnierze kręcili się między naszymi szeregi.

Koło południa wycofał się nasz 4-ty szwadron i kolarze. Niemcy miały styczność tylko z nami. wysuwamy szwadron 3-ci i on oczekania nas od strony przasnysza. Npl zaczął nacierać. Ogień artylerji niemieckiej ma przewagę nad naszą artylerją dalekonośnością, ruchliwością i większym kalibrem. szwadron 3-ci ma rannych, oraz zabitych kilka koni.

Nasza bateria jest 3-y calowa i o zaprzęgu konnym. przewaga artylerji niemieckiej zmusza nas do dalszego wycofywania się. w strażach talnej 3-ci szwadron, a w nim ostatni pluton ppor. groczyńskiego Michała.

W dniu dzisiejszym w czasie wycofywania się naszego z karwacza zaginął pluton 2-go szwadronu dowodzony przez ppor. Kollana. okazało się potem, że dowódca był ranny /zmarł w szpitalu/, pluton zaś jego dołączył do innego oddziału. przy nas waloczy dzielny szwadron samochodów pancernych, jest on słabo opancerzony i na starych samochodach, uzbrojonych w 2 ckm w bądź w armatkę 37 mm. - ale z nim nam jest raźniej.

Na lewo od nas 11-ty pułk uł. też wycofuje się. M. oddziały się na bogate do m. szczuki. Na mostach robimy barykady, a za przy okazji na chwilę oczekując na wysadzenie mostu, pracą ich jednak idzie na marne, gdyż peźno jest tu rzek, obecnie wyschły i nie stanowią żadnej minimalnej przeszkody.

pogoda piękna sprzyja używaniu przez niemieców broni pancerniej i innych środków motorowych.

przed wsią Bogate biegnie nasza linja czat. Noc z 3 na 4-go wrzesnia mija bez wydarzeń. Jesteśmy potwornie zmęczeni, niewyspani, tak że każda wolna chwila na sen się wykorzystuje, brak bowiem snu daje nam się najbardziej we znaki.

Żony palących się wsi wskazują że wojna trwa i że niemiecka armia w ten sposób demonstrowuje swoją obecność i strach przed działo- niami w nocy, dtwo pułku nocuje w m. szczuki. dnia 4-go wrzesnia, kiedy opuściliśmy chałupę, w której mieszkało się dtwo - w chatę tę padł granat niemiecki, a obok kilka następnym, musiał być gdzieś w pobliżu dywersant i on to dał sygnał baterji nieprzyjacielskiej. nam się nie nie sta- że, chałupa jednak częściowo się rozwaliła.

Do dnia dzisiejszego t.j. 4-go wrzesnia przed nami były oddzia- ły 12-cj dyw. piech. nplskiej, obecnie pojawiają się ostatecznie brygada kawalerji, która stacjonowała w prusach wschodnich. - w składzie jeden bataljon czołgów i zmotoryzowaną artylerją nieprzyjaciel masowo wprowadził na nasze tyły dywersantów. pojawiają się oni, jako że- bracy, uciekinierzy, jako żołnierze i t.p.w. nocy strzelają i szerzą w ten sposób niepokój. są oni zrzucający z samolotów, bądź przechodzą przez linje bojowe względnie rekrutują się z mniejszości niemieckiej.

Nie mamy aparatu specjalnego, któryby się nimi zajmował. szwadrony 1-szy i 2-gi pod dowództwem majora Kullana wysunięte przed szczuki w lewo, zajmują folwarczek mający wygodny na strzele punkt obser- wacyjny na całe przedpole. w lewo 11 pułk ułanów, w prawo widoczna wics bogate. wylot jej obsadzony przez jeden z plutonów tego dywizjonu, a da- lej u wylotu szczuki szwadron 3-ci i 4-ty, wyjątkowo w tym dniu w odwro- dzio.

przy majorze Kuleszy obserwator artylerji i pluton własny dzia- zek przeciwpancernych. przedpole, jak na dłoni. około godz. 10-cj pierwsze strzały. własna artylerja pomysłnic i skutecznie ostrzeliwała zgrupowa- nie kawalerji nplskiej przed 11 pułkiem ułanów. z punktu obserwacyjnego widoczny jest w oddali kurz i szosę na szczuki i około pół szwadronu ka- walerji. Baka to kawalerja, ale bez jeźdźców - rozbił kontrowodni przez baterję art. w ilości około 40 koni z siodełkami, które zaczęły wpadać do m. szczuki.

B I 24 C 11

wielu z nas pragnie osobiście być przy tych koniach, niektórzy wybierają już wschodnio-pruskie wierzchowiny dla siebie, inni z zainteresowaniem oglądają ryszstunek. Do pułku, wyjątkowo zirytowani, każe zaprzestać oglądzin i wyborów i gromi nas że nie mamy lepszej roboty. Bo i rzeczywiście na przedpolu dywizjonu mjr. Kuleszy słychać walkę i ogień się wzmacnia. początkowo ogień ckm'ów następnie silny ogień armatek. pierwszy raz wyszły na nas do walki czołgi niemieckie. jest to wrażenie nie lada, to też i zdenerwowanie udziela się patrzącym. zmieniono z pod steru stanowisko armatek po to, by z powrotem tam powrócić.

para się tym ppor. Goździ.

Armatki grzeją. co się zowie. zca dcy plutonu wachm. Tybinkowski jest przy jednej z nich, strzela sam i w kilku, dosłownie, w kilku minutach ma na pozkądzie 4 czołgi niemieckie, które ułaja kładz płoną. Widac z niektórych obsługa zdokaza uciec, w innych pali się razem z czołgiem. sukces nielada. ze szwadronu czołgów nacierających 4-ry zostało zniszczonych t. j. 3-cia część wozów bojowych nie istnieje, reszta wycofała się.

Mjr. Kulesza na rozkaz wycofuje się. Npl jest znacznie silniejszy, po nauzocze otrzymanej działa ostrożnie, co pozwala na łatwiejsze oderwanie się od niego do wsi bogate, a następnie oazością po za rzekę Orzyc. pułk przechodził koło cukrowni Krasnośielce.

W straży tylnej, jak i dnia poprzedniego szwadron 3-ci. Lekarz pułkowy, któremu jak i nam wszystkim serce się kraje że odstępujemy, penetruje pozostawioną cukrownię, by ocalić z niej wiele medykamentów, ale i wóz cukru też każe do pułku sięgnąć - taki już jest por. lek. Kaszubski.

Z dywizjonem mjr. Kuleszy nie ma dca pułku przez pewien czas łączności. wysyła więc tam oficera ordynansowego, by mjr. Kuleszę odnalazł i przekazał mu rozkaz wycofania się na Młodzianowe. Nie było to łatwe zadanie, gdyż npl od czoła posuwał się teraz intensywniej, a dywizjon mjr. Kuleszy musiał uskokczyć w bok i trzeba było do niego jechać "na niuch" którego nie brakło por. Suchodolskiemu Heniowi. Nie on nie stracił z dawnej odwagi, której tyle dowodów dawał w 1919 - 20 roku, a i teraz pomimo iż zaledwie od tygodnia był w oddziale, spisał się świetnie, dywizjon odnalazł i dał mu rozkazy i kierunek.

Szwadron 3-ci por. Stanki przed Młodzianowem spieszywszy się zajął stanowiska i penetruje swoje przedpole. połączyl dywizjon mjr. Kuleszy, jest też i szwadron 4-ty ze swym spokojnym panem Antonim Mezar-skim. pluton kolarzy i szwadron pancerny, wysunięte przed szwadron 3-ci są jeszcze na wysokości cukrowni i mają w obserwacji przedpole.

W dtwie pułku rejwach w oczekiwaniu na patrole konne które jeszcze nie wróciły i boczne, które nawiązują łączność z sąsiadami, a właściwie z sąsiadem lewym, bo prawe skrzydło wisi i jest na opiece dwóch, czy też jednego plutonu.

Łączność z dtwem jest radjowa i drutowa, są tam też nasi gońcy konni. Artylerja nasza nie ma dobrej jakości łączności, drutowa częściowo wykonana pierwszami dniami walki, radjowa istnieje i jest uzupełniana przez naszą radjostację.

W dtwie pułku wycieczka. praca. pda, jak zawsze spokojem swoim dodatnio oddziaływuje, nie tylko na otoczenie, ale i na przełożonych.

Widocznym jest dla nas coraz większe liczenie się ze zdaniem ppłk. Skrzyneckiego, jest on z tego powodu otaczany coraz większą sympatią, a z czasem miłością wszystkich podwładnych.

patrole przyprzewadziły wążsających się ludzi na naszym przedpolu, doświadczeni pamiętnym celnym strzałem w chazupę dtwa dziś z rana i przypuszczeniem że może było to udziałem dywersanta. ponadto przychodziły stale meldunki i rozkazy o wążsających się indywidualach, które wniecają w nocy panikę, a w dzień przez pozornie niewinne krążenie obok wojaka zwracają naszą uwagę większą, aniżeli wypadało to z konieczności znajomością rzeczy. mamy dwóch starców i babę warjatkę. Cholerna z nimi zamoroka, i puścić nie można i niema się kto nimi zająć. Robi to officer wywiadowczy, czasem adjutant, zca dcy pułku i wielu ciekawych podoficerów i żołnierzy.

powrócił z patrolu boeznego ppor. Poniałowski Andrzej, młodziutki chłopiec, primus ostatniego rocznika szkoły kawalerji w grudniadzu. spotykam go przed dtwem pułku i rozmawiamy chwilę. Nigdy nie mogę zapomnieć tej rozmowy, pomimo że zamieniliśmy ze sobą zaledwie kilka zdań o położeniu dnia. Chłopiec ten miał takie cudne spojrzenie. wzrok jego przykuwał patrz, czego na niego.

B.I.24/C/1

Nie wiem czy wielu doświadczyło tego wrażenia, ja po dziś dzień jestem pod jego urokiem. Nigdy już więcej potem nie byłem opromieniony tym spojrzeniem, nie było czasu na rozmowy, a potem on zginął.

Razem z dywizjonem mjr. Kuleszy przyszedł i pluton działek. Dca plutonu meldował dcy pułku o sukcesie dnia, a mianowicie iż 4-ry czołgi niemieckie zostały zniszczone, przedstawiając pohatera dnia, zawsze pogodnie usposobionego - wachm. Tybinkowskiego "jak to tam było panie wachmistrzu?" - pyta dca pułku. "panie pułkowniku, wziąłem na cel jednego, jak kropnę to jak w karzą d..., jak nie p.....ę następnego - też gotów, potem tak samo 3-oi i 4-ty". Te lapidarne określenia zjednały sobie dużą popularność pana wachmistrza w pułku, celność była fenomenalna, gdyż działo się to na odległości 400 - 600 m, działka były bardzo dobre, ale i strzeląc zimnej krwi miał wiele.

W tym czasie, na przedpolu Młodzianowa, zaczęło się ożywiać. Pluton kolarzy i samochód pancerny wycofały się na wysokość okopów i wień. Na horyzoncie widoczne były patrole i linje tarajerskie, które jednak jeszcze akcji nie przejawiały.

Obserwując przedpole, dca plutonu kolarzy por. Konepka, wójciech, jego zca plutonu Makuszewski i dca samochodu pancernego ppor. Nahorski, prawie jednocześnie zauważyli, jak z bocznej szosy, wchodzącej do szosy głównej wyjechał osobowy wóz bojowy niemiecki, na zakręcie jakby się zahaczył i jedzie w naszym kierunku.

Zatrzymał się, coś zwęszył - ma zamiar cofać się.

Kolarze przywarli do ziemi, by stać się niewidocznymi, tylko plut. Makuszewski z sekcją RKM pod przykryciem zarośli rowu, wykonywuje ruch do przodu. Jest jednak od samochodu około 300 m. Por. Nahorski widząc że wóz zaczyna się cofać, wygarnął z działka wprzód i wóz rozwalił. Wyślakuje z niego ranny kierowca i oficer siedzący z tyłu i obydwa zaczynają uciekać. Patrol kolarzy oddaje kilka serji z RKM'u i kb i podzi za uciekającymi. Widać jak jeden z nich zrzuca z siebie jakąś toczkę i ucieka w kierunku swoich. Nasi kolarze za nimi. Samochód pancerny ruszył do przodu, Niemcy obydwa mocno krwawie uciekają.

Toczek, którą okazał się mapnik została przez plut. Makuszewskiego zabrana. Samochód podciągnięty, aby wypatroszyć z niego zdobycz. Mapnik okazał się bardzo ważnym. Na celofanie wyrysowana była sytuacja bojowa oddziałów niemieckich t.j. 12-aj Dyw. Piechoty i brygady kawalerji i jeszcze innych oddziałów. Trofeum niezwykle zostało przez gołęba motocyklowego wysłane przez dwo brygady do armji "Modlin" i tam się podobno bardzo przydało.

Na zdobytym wozie broń ręczna, amunicja i duża waliza z rzeczami mjr. Korwin-wierzbickiego - niestety renegata - on to był bowiem tym uciekającym co zrzucił swój mapnik. Proporozyki niemieckie z samochodu powędrowały jako maskotki do naszych wozów.

Npl zaczął przejawiać działalność, głównie ogniową. Artylerja jego otworzyła silny ogień i, niestety celny. Plut. Makuszewski i kilku z działnych, tak jak on ułanów z tego plutonu tu poległo. Nie zdążył się ten dobry żołnierz nacieszyć osiągniętymi sukcesami - taki bywa los na wojnie.

Ogień wzmagą się. Otrzymujemy rozkaz pozostawienia tylko ośmiu a sami o 1 km wycofujemy się na jakiś odpoczynek. Niemcy, poza silnym ogniem, nie przejawiają akcji do przodu.

W dniu tym przyjechali ochotnicy z Minska-Mazowieckiego na front. Spieszno im było meldować się w pierwszej linii. Są to mjr. Jedigar veli, por. Głuchowski Lech, uk. Lewandowski i inni. Opowiadają nam oni o sytuacji wewnątrz kraju, o poczynaniach, o sukcesach i o bombardowaniu.

Wypytyujemy ich o rodziny swoje. Wiadomości przywiezione uważamy za dobre, opowiadający byli też dobrej myśli.

W nocy rozpoczęliśmy wycofywać się na rozkaz wyższy ku pułkownikowi, który rano zobaczyliśmy z oddali poprzez unoszące się dymy nad okolicą.

Tydzień temu byliśmy tu, panował ruch, życie, entuzjazm, działo się duża część miasta spalona i dlaczego? - nie było w nim wojska, tylko ludność cywilna, ale było to polskie miasto bezbronne - przecież tak łatwo jest zaatakować z powietrza i spalić.

Był to początek zniszczeń.

Co dzień oglądamy większe i większe i coraz bardziej bezsilnie zaciskamy pięści, że i na nich kiedyś przyjdzie odwet i może też i ich miasta poczują rękę wojny. Długo trzeba było czekać na to, pełne 5 lat, ale odwet był wyrównany - był też on i zasłużony.

BI 24/C/1

pułtusk przeszliśmy w szykach luźnych, most na Narwi miał obronę przeciwlotniczą ożywą, ale samoloty nie zwęszyły tu nas. Dopiero gdy byliśmy w lasach dalej, w połowie drogi do Wyszkowa osiągnęły nas, ale i tu nie nam zrobić nie były w stanie.

W okolicy tej zastajemy 1-szą Dyw. Legjonów, sławną wielką jednostkę z poprzedniej wojny. W składzie tej dywizji walczyliśmy i wysoko zaw sze ceniliśmy jej wartości bojowe. Różniej stało się nam na duszy, że takie doborowe oddziały spotkaliśmy, że napewno coś się dziać będzie.

Stanęliśmy na zasłużony odpoczynek w Mysłkowie Starym. Po tygodniu poraz pierwszy mogliśmy zasnąć spokojnie i nareszcie 6 - 8 godzin się przespać. Było to nam tak bardzo potrzebne.

Wojna ta była to wojna wyjątkowo męcząca. Ciągłe na nogach. Brak snu był zjawiskiem tak wyczerpującym, że ze zmęczenia skaniałiśmy się na nogach. Konie nasze również przeszły ciężką szkołę. Susze brak wody do pojenia koni, upalne dni i nerwy mocno nadszarpnięte - razem dały się nam tak we znaki.

Po południu następnego dnia t.j. 6-go września, pułk otrzymał rozkaz stawienia się na zbiorce brygady w lasach na wschód od pniewo, przy szosie Wyszków - Pułtusk.

Na zbiorce dowiedzieliśmy się o sukcesach 1-ej Dyw. Legjonów z której poszczególne pułki były w akcji nad Narwią, niszcząc bataljon niemiecki i biorąc w paru miejscach licznych jeńców. Przeniknęły do nas informacje, że czeka nas nareszcie robota, i to nie byle jaka gdyż w towarzystwie 1-ej Dyw. Legjonów. Otucha zagościła w sercach naszych że może nareszcie przejdziemy do walki zaczepnej. Mało sobie zdajemy sprawę z ogólnego naszego położenia. Dochodzą nas wiadomości że na innych odcinkach frontu są sukcesy.

Wiadomości z centrum kraju nie są pocieszające. Niemcy, w nieludzki sposób bombardują, nie tylko węzły kolejowe i drogowe, ale przedewszystkiem miasta, a w szczególności Warszawę, przy tym palą wszystko, co na swej drodze spotkają.

Pomimo to wiemy, że praca wre, że linie kolejowe i mosty są naprawiane i że stolica gotuje się do obrony. Przypuszczamy że z linii Narwa - Bug wyjdzie jakieś większe uderzenie. Obecność w tych stronach 1-ej Dyw. Piech. Legjonów /odwodu Naczelnego Wodza/ - potwierdza nasze domysły.

Położenie właśnie w tym czasie przedstawiało się jak następuje: Rzekę Narwa na odcinku od serocka do Rożan włącznie obsadzają i dozorują bataliony obrony narodowej, bataljon II-go rzutu 13-go pułku piechoty i pewne niewielkie oddziały 1-ej Dyw. Piechoty. Dywizja zasadnicza jest w odwodzie, interwenjuje ona na tym odcinku tylko, w razie potrzeby.

Różana jest trzymana przez oddziały 41-ej Dyw. Piechoty, która w tym rejonie kończy swoją mobilizację. Do osiągnięcia przez nią pogotowia marszowego brak jej jeszcze kilku dni. W rejonie tym Ostrów-Mazowiecka - Komorowo mobilizuje się 33. Dyw. Piechoty. Ma ona osiągnąć pogotowie marszowe, wydaje się, 9-go września. W prawo od tego odcinka t.j. na północny-wschód znajduje się grupa gen. Młota-Pijałkowskiego, o składzie 18-ej Dyw. Piechoty + podlaskiej Brygady Kawalerji + Suwalskiej Brygady Kawalerji. Odcinek biegnie poprzez Ostrołękę, Łonżę i początkowo aż do Augustowa i Suwałk. Mazowiecka Brygada Kawalerji jest w odwodzie w rejonie lasów - szosa Wyszków - Pułtusk. W lewo od serocka imo oddziały naszej armji na zachód od nas w lewo w bok, ku przodowi, krwawią się - 8-a Dyw. Piechoty i 20 Dyw. Piechoty, które walczyły pod Mławą i pod Ciechanowem, a spływają obecnie ku Nasielskowi i Warszawie.

Dywizje te poniosły już dotkliwie straty od lotnictwa niemieckiego - szczególnie 8-a Dyw. Piech. Była ona przez pierwsze już dni bombardowaniem lotniczym zdemoralizowana, poczym jednak ochłonęła i stawia i Niemcom skuteczny opór.

Nieprzyjacielem jest 12-ta Dyw. Piech., Brygada Kawalerji i duża grupa pancerno-motorowa, składająca się z kilku wielkich jednostek, oraz silne lotnictwo.

Dowiedzieliśmy się że dla odciążenia 8-ej Dyw. Piech. i 20-ej Dyw. Piech. jest pomyślane uderzenie 1-ej Dyw. Legjonów + Mazowiecka Brygada Kawalerji i inne oddziały z pułtuska w ogólnym kierunku na Nasielsk.

Uderzenie to miało być klinem, wbitym w ugrupowanie nieprzyjacielskie. Nasi wyżsi doczyli akcji tej powodzenie. To był cel naszej tu zbiórki. Jesteśmy na zbiorce w lasach na zachód od Wyszków, w rejonie pniewo. Stoimy w lesie wzdłuż szosy. Wydawane są tu rozkazy przygotowania, odbywa się tu karmienie ludzi i koni. Zaczyna robić się szaro.

BI 241 c 1 1

Z lewej naszej strony, z lasu wychodzi wysoki mężczyzna, ubrany w granatowy kombinezon, ma na lewym ramieniu opaskę biało-żółtą obrony przeciwlotniczej, na piersiach kłamerę G.P.L. Obserwujemy go, gdy zbliżył się do nas - zatrzymujemy go i pytam dokąd podąża. Odpowiada, że poszukuje swojej dzieci, które pozostały gdzieś, odchodząc od grupy uciekinierów. Każę pokazać mu papiery. Ma ich wiele i wszystkie w należytym porządku. Legitymacje są, jako urzędnika wojskowego z 13 p.p. Obecnie jest w obronie przeciwlotniczej. Pyta się nas czy szosa skręca do pułtuska - gdyż tam są jeszcze obozy z uciekinierami i tam on spodziewa się odzyskać zguby. Puściłem go.

Za kilka minut tą samą drogą leśną biegnie podoficer jednego z oddziałów 1 Dyw. Piechoty i zapytuje nas czy nie szedłby tak a tak ubrany człowiek, mówimy że szedł i poszedł w kierunku pułtuska - nasz podoficer mówi że to jest szpieg niemiecki, przed chwilą zrzucony z samolotu na spadochronie wraz z małym motocyklem, który jednak nie mógł na piasku ruszyć więc go rzucił i sam uciekł.

Obok nas przy szosie stały samochody ptwa pułku. Po jednego z nich wskoczyli adjutant pułku, por. Pelina i por. Fabrycy i pojechali za zbiegiem.

szczęśliwym zbiegiem okoliczności spotkali go na szosie przy zakręcie do wsi Pułtowo - zatrzymali i oddali w ręce żandarmerji 1 Dywizji.

W tym wypadku moja była wina, gdyż ja przeglądając papiery, w których była adnotacja że jest on urzędnikiem 13 p.p. z pułtuska - powinienem był skojarzyć to z jego zapytaniem o drogę do pułtuska, odległego o kilkanaście kilometrów - którą on powinien świetnie znać i nie pytać o nią - nawalikiem.

Nie pisano nam brać udział w omówionej wyżej akcji.

Nadeszły bowiem do dtwa alarmujące wiadomości, że silne oddziały pancerne npla zdobyły, a właściwie przeszły przez przyczółek mostowy na Narwi w Rożana i zagonem posuwają się na Ostrów Mazowiecka - Czyżew.

Oddziały naszej 41 Dyw. Piech. i 35 D.P., które nie ukończyły jeszcze swojej mobilizacji częściowo uległy rozpierzchłości i nie wszędzie stawią należyty opór.

Dtwa musiało zmienić decyzje i zaniechać akcji na Nasielsk - a wydać rozkazy ubezpieczenia się od kierunku wschodniego.

wracamy do Mystków stary, gdzie mamy oczekiwać na dalsze rozkazy. Wiemy tylko, że wyruszyć mamy za kilka godzin. Jest już noc, niektórzy nie mający spraw na głowie - odpoczywają, większość jednak oficerów i podoficerów ma roboty pełno. Znowu przeprowadzają jakiegoś draba.

Obrońcą ty, niegolony przez kilka dni, bosa. Nie ma żadnych dokumentów, powiada że jest pastuchem, ale ze wsi odległej o kilkanaście kilometrów. Z wyglądu jego sądząc jest to możliwe. Przeskakuje go por. przybojewski, a następnie ja. Delikwent po pewnym czasie powiada że go zna i może o nim wyjaśnić udzielić st. wach. Smoleński - gdyż jest on jego kolegą.

Wozamy st. wach. Smoleńskiego - przygląda mu się, nie poznaje, dopiero po wymówieniu nazwiska przypomina sobie, że takiego człowieka znał przed 20-tu laty będąc z nim w jednej klasie gimnazjum w Mławie, że slyszak nawet o nim, iż on w czasie tamtej wojny był w Rosji, tam nawet został chorążym.

sprawa zamiast wyjaśnić, zagmatwała się poważnie, gdyż wygląd i zeznania tego człowieka były sprzeczne z jego dawnym środowiskiem, trzeba było odsyłać go do brygady - a czasu na takich typów brak.

Otrzymałmy rozkazy, że mamy śpiesznym marszem przejść przez Wyszaków w kierunku Ostrowi Mazowieckiej by tam od tego kierunku osłonić nasze oddziały, zbierając imponującą ilość oddziałów i na powoj. je organizować, dając im wsteczność.

Nocnym marszem przechodzimy Wyszaków. Miasteczko 7 do 9 tysięcy mieszkańców, spalono zupełnie, ocalała tylko jedna ulica przy moście.

uncsi się jeszcze dym. widać straszny nieład na ulicach od czasu do czasu trupy mieszkańców, którzy nie uszli przed bombardowaniem. Kominy sterczą, żywej duszy nie widać. spalili dranie tak jak tyle innych bezbronych miasteczek i wsi.

Idziemy marszem pośpiesznym. Nocy nie starczyło, jest dzień. Zkapały nas samoloty nieprzyjaciela. W straży przedniej drugi szwadron. W oddziale straży przedniej jadę ja, doś pułku przy siłach głównych. Widzę jak pluton szpiegów posuwa się w szykach luźnych przez otwarty teren, oddział główny jest na wysokości m. ojcowizna. pluton szpiegów dochodzi do trzcianka odległej od plutonu 300 - 400 metrów. samoloty npla, widoczne na horyzoncie - przejechały się po wsi trzcianka - prostopadkiej do szosy z obydwu jej stron. w oka mgnieniu zapaliły ją.

B I 24 / C / 1

Wo wsi Janczosa była tylko jedna kolumna żołnierzy, dochodzili właśnie ku wsi szosa, która wieś tę przecinała. Następnie samoloty zawróciły na nas. Leciało kilka naszym na wysokości 50 metrów. Wzrosty je zauważyliśmy, oddział główny straż przedniej w okamgnieniu przywarł do zabudowań wsi Janczosa. Konie od huków motorów przysiadły - my, też skurczyliśmy się i chcieliśmy być niewidzialni. Nie bardzo to nam się udało, gdyż koń mój, potężny smacz 170 cm. masy, z jeźdźcem 197 cm. skulił się i za ścianą stodółki na chwilę zamarłem. przeleciały - i nas nie zauważyły, a dobrały się do naszego taboru, który nie mógł z szosy do lasu zjechać. W nim były straty dość poważne, kilku żołnierzy i kilku koni zabitych. W straż przedniej jeden straż. z 2-go szwadronu zabity i jeden ranny.

Samoloty zawróciły ale do nas już nie doszły i skręciły, gubiąc nas ze swych oczu. Oddechaliśmy i marsz w dalszym ciągu. Przed nami duża wieś Grzeczanka - płonie cała. Pracinamy ją, kar ognia bije w nas i w konie, która boję się i nie chce iść dalej.

Piedna masa ludności głośno nie-gdzie krząta się wyprowadzając swój dobytek. O ranie nie było mowy - wieś jednocześnie zapalona pociskami ogniomocnymi bijącymi kilku km. z pięt samolotów.

W rejonie na wschód od wieś pułk zatrzymuje się na wschodnim skraju dużego kompleksu lasnego. szwadrony w szyku pieszym zajmują stanowiska z lekką okopując się, konie w lesie z tyłu. wyszedł podjazd i patrol. przyjechał do nas oficer łącznikowy i dyw. Legionów ppłk. Czerwiński doc. A.P. przywiózł on dodatkowe rozkazy.

Zaczynają napływać masę i większe oddziały z 41 i 33 dyw. piech. grupują ich koło siebie. Wzlawiamy ich związki. Nie łatwa to jednak robota. Nazwy oddziałów oznaczone kryptonimami i to stworzyło taki chaos, czasem niesamowity, że się poproszą błagają żołnierzy, aby powiedzieli z jakiego naprawę są oddziałami. Nie mieliśmy deszyfru dwóch dywizji i nie mogliśmy się pokonać w tym rozgardzaniu, tym bardziej że nazwy wypadkowo powtarzały się.

Obecność w tym miejscu zwartego oddziału, jakim był pułk, na uciekających wywarła błogosławioną skuteczną panikę. Rozwaga i oparowanie się dała i żołnierzy zaczęło się przemieszczanie. Oddziały formowane, zaczęły zbierać bojowego animuszem nie wiedzieli dlaczego panika ta u nich powstała. Było to w nocy i możliwe że wzniosły ją dywersanci. Byliśmy tu do wieczora. Był to dzień 7-ny września, czyli 8-ny dzień walki. Naszerujemy przez całą noc, zatrzymując się na północnych kłach opóźniającym. Otrzymaliśmy rozkaz ponownego odejścia na wyszki.

W tej samej Janczosa znowu wyciągnęła dywersanta ze stodół, wyjątkowy to był dzień. Powik tylko kryptonimami, nazywając swój oddział, pomimo że w tym oddziale niby skazył na dwa tygodnie przed wojną. Powołany na gwiazdzenia rozkazy, uważał że nie zna nazwiska swego oddziału.

Pochodzimy do wyszki. Ten ostatni zapędzony jest taborami wojskowymi. zaczyna świtnąć, a zakorkowanie mostu na Bugu jest nieprawdopodobne, stoją trzy rzędy wołów przegónnego rodzaju i autoramentu. Oficerowie rozchodzą się, aby ruszyć tę kaskę, gdyż wszystko stoi i jakby czeka umyślnie na samoloty.

po dużych wysiłkach z naszej strony ruszyliśmy nareszcie ten wyjątkowy bakałan. Było już widno na dobre, kiedy udało się nam przejść przez most i wszystkie oddziały te pobuźnięte do ruchu, a cały ten zator rozkadawać. Naprawdę, było to sprawa nie łatwa.

Krzyżowało się, pronoło, a nawet błagało się żeby zaprowadzić jakiś taki ład i most uczynić wolnym. potem jeszcze musieliśmy przejść długą groblę szosy na warszawę, boki której stanowiły bagna i szerokie rowy.

udało nam się to, ale też głównie dlatego, że nie było samolotów nieprzyjacielskich. Zjawiały się one w godzinę później. była to przeprawa, obfitująca w wiele ciężkich chwil, lecz szczególnie skończyła się dla wszystkich ożkowiec dobrze.

pułk nasz przeszedł do wsi Dąbrówka, a było to już 8-ny wrzesień. Otrzymaliśmy rozkaz obsadzenia rzeki Bug. Na prawo od brygady mazowieckiej była 1-sza dyw. piechoty Legionów. była ona jeszcze przed Bugiem i wieczorem 8-go września zajęła stanowiska. Okrążenie szosy wyszki - Warszawa, między przed mostem przyczółek.

od kamionki na Bugu. Właśnie do m. prok. stoi 41 dyw. piechoty, która zawiadując oprowadzając sytuację przez jej dow. stała się oddziałem bojowym. Oddział brygady naszej dochodził w lato do srocza. Były tam inne oddziały armii godlin.

Sytuację przowieckiej brygady w dniu tym ilustruje jedyny rozkaz bojowy pułku który udało nam się przechować przez 5 lat niewoli niemieckiej.

B.I.24/C/1

7 PUŁK ULANÓW LUBELSKICH
im. gen. K. Sosnkowskiego
m. Dąbrówka, dn. 8. IX. 1939 r g. 21.00.

R O Z K A Z B O J O W Y Nr. 1.

Mapy: 1: 100.000. pułtusk-wyszaków-warszawa pmo-Tłuszcz.

1. zadanie. 7 p.uł. + 11 dyon panc. + 2 szw. pion. jako odwód brygady.
przewidywane użycie:
zasilenie odcinka "B" i "A" w dzień, w nocy przeciwuderzenia celem wyrzucenia npla za rzekę.
2. położenie. Wskazano B.K. po przejściu na pld. brzeg Bugu organizuje obronę na odcinkach "A" i "B" oraz dozоровanie na odcinku "C".
Odcinek "A" - wschodni - 1. p. szwol. + bateria DAK'u
Odcinek "B" - środkowy - 3. B.G. + 9. szw. kol. + DAK bez 2 bat.
Odcinek "C" - zachodni - 11. p. uł. + bateria DAK'u
3. Wykonanie. rozpoznanie w/g ustnych zarządzeń.
2 patrole z 1 szwadronu.
dnia 9. IX. 39 r. godz. 06.00. zbiorczą dowódców pododdz. konno przed dtwem pułku z którymi udam się w teren na rozpoznanie kierunku ewentualnego dziakania.
4. O.P. panc. Dowódca plutonu p-panc. zabezpieczy od świtu kierunek Wyszaków-Radzymin w rejonie m. Trojany jednym działkiem p-panc.
5. Łączność. 1/M.P. dowódców:
Kwat. Gł. brygady - flw. Jaktorów
Post. boj. Dow. B.K. - Dąbrówka
Post. Obs. Dow. B.K. - pnc. skraj lasu pzd. Kowal przy drodze do G. /Gajówka/
Dca odcinka "A" - Jakuszewo-gamowo.
" " "B" - Ludwinów.
" " "C" -
" odwodu - - Dąbrówka - plebania.
- 2/rakiety.
Odcinek "A" kolor czerwony
" "B" kolor zielony
" "C" kolor biały
Odwód posługuje się rakietami odcinka w którym działa.
znaczenie rakiet:
Npl. wdarł się w moją pozycję - jedna gwiazda.
Utracną pozycję odzyskałem - 3 gwiazdy.
Żądam ognia zaporowego - 6 gwiazd.
6. p. é ż n o Zwracam uwagę na bezwzględne zachowanie OPL. biernej wszelki ruch w ciągu dnia musi ustać, ograniczając się jedynie do koniecznych potrzeb.

Dowódca pułku
/-/SKRZYŃECKI Ppłk.

za zgodność
Adiutant pułku
B Y L I N A
por.

Dtwo pułku stanęło na opuszczonej plebanji we wsi Dąbrówka, wieś zajęły szwadrony. Nad Bug poszły placówki, patrole i pionierzy dla zbadania brodów, których z powodu suszy tego lata było tak wiele.

Na noc wyruszyły trzy patrole poza Bug: ppor. parzonko, ppor. Szaniawski i ppor. Poniałowski - każdy w sile około 10 koni dla przewertowania terenu i stwierdzenia, gdzie i jakie siły npl grupuje.

B I 24 / C / 1

patrole powróciły około godz. 9-ej rano. ppor. parzonko i ppor. szaniawski zdobyli cenne wiadomości. ppor. poniatowski miał porypetje z przeprawą, wpaść w bagno i wiadomości uzyskał niepełne. po powrocie prosił dca pułku, aby mu pozwolił z innym składem, czyli z nowym patrolem, nieprzemoczonym udać się ponownie i zadanie należyście wykonać.

Dca pułku zgodził się na to, wysyłając szabitnego, młodego oficera na powtórne zwiady, a których wręcz dobrze po południu i przywiózł cenne informacje z baługu.

poprzedniego dnia otrzymaliśmy rozkaz odesłania sztandarów do ośrodka w garwolinie, z naszym pojechał chor. romanowski jerzy z kilkoma ukanami. była to konieczność wyższa, ruchome walki nie pozwalały na należyłą ochronę. chor. romanowski szczęśliwie dotarł do garwolina, powrócił jednak markotny i nieswój - tyle lat wytrwał i był jego opiekunem, dla niego w pułku pozostał w roku 1921, a teraz powrócił sam.

pułkownik pojechał do brygady na odprawę.

Do pułku dołączył 1-szy szwadron marszowy pod dowództwem por. tabiszewskiego o składzie 3-ich plutonów linjowych i plutonu CKM.

ze szwadronem przybył jako ochotnik ppłk. zewandowski jan oficer rezerwy pułku /schator/, a ongiś z poprzedniej wojny 1918-20 - zastępca dcy pułku, a w czasie między 1-ym wrześniem, a listopadem 1920 roku - dca pułku - poważnie lubiany pułkownik jaś.

szwadron gospodarczy, pod dowództwem por. rez. rychłowski, po zdobytych doświadczeniach - na tyłach naszych przeformowywał swoje tabory, zmieniał konie i upeprzył kowalów wozy.

nastrój tak jakby uległ poprawie, zdawało się nam, że tu potrafiły się obronić i że stąd wjdą poważniejsze działania.

wszystko tu mogło opóźnić, luźność jeszcze nadal usiłka, chociaż w mniejszym, niż w pierwszych dniach, nasiloniu.

dotarły do nas wiadomości od rodzin, pozostawionych w mińsku-mazowieckim, przez przybyły szwadron, przybyły listy, w których przebijał smutek ze względu na przeżywane ciężkie bombardowania, jednocześnie była w nich wiara w nas i w naszą walkę.

przyjechał z odprawy dca pułku, przywiózł on rozkazy na nocny wypad. pułk nasz otrzymał rozkaz - nocno zolatnie napadnięcia na miejscowość gomianka, celem zrobiania w ugrupowaniu npl zamieszkania i przeszkodzenia forsowania baługu przez Niemców na tym odcinku. wiadomości były że npl w rejonie tej miejscowości w lesie położonym na południowy wschód od niej gromadził materiały przeprawy, na naszym odcinku poza tym panował spokój.

na odcinku 1-pw. logjonów npl został odrzucony i przyrzućek nadal utrzymywany, po same pod górnokozłkiem 41-pw. pociąg wyrzucił Niemców, którzy zdekal się przeprowadzić.

9/10.9. Akcja za baługiem na dowodził mjr. dyp. jediger weli. w tym celu szwadron 4-ty i 2-gi pod jego dowództwem wyruszył wczesniej przed wieczorem, a to dla przygotowania przeprawy i ostatecznego ustalenia jej miejsca.

pod miejscowością gł. żanv, odcinek 3-go bataljonu strzelców, dy-1 wizjon tam przeszedł rzekę, baług, przechodząc dalej przez wieś parciec i na tym kierunku utworzył silną ogień ręczny i maszynowy, wobec czego wycofał się i oczekiwał przybycia reszty pułku.

natarcie na gomianka o składzie 1, 2 i 4 szwadronu + pluton CKM'ów z por. łopacińskiego, które pod dowództwem mjr. jedigara. miejscowość parciec obsadzona przez 3-ich pluton, pluton kolarzy osłania bród. celem wypadu jest folwark gomianka gdzie ma być jakiś sztab niemiecki.

natarcie pieszce mjr. jediger poprowadził na dwóch osiach: prawej - skrajem lasu gociny, 4-ty szwadron z rtm. męzarokim, lewa oś szwadron 1-ty i 2-gi i przy nich znajdują się dowódcy.

szwadron 4-ty rozpoczął obejście pierwszą, potem ruszyły szwadrony 1-szy i 2-gi. akcja była skomplikowana i na tę czynność dca położył specjalną uwagę.

npl jednak czuwał, gładziły nas ruchy poprzednie - nie było zaszkodała.

npl okopany na skraju folwarku gomianka i na dnia z ustawioną liczną bronią maszynową, pozostawiał nas tak potężnym zesrodkowaniem ognia, że o natarcie w tym kierunku tylko naszego pułku, bez udziału innych oddziałów na szerszym frontie - nowy był nie mogło. pomimo początkowego sukcesu 1-go i 2-go szwadronu, oraz silnego z kolei ognia naszych CKM'ów i obejścia skrzyżka 4-go szwadronu, nasze oddziały musiały paść, nie mogąc ruszyć naprzód z powodu silnego i dobrze rozłożonego ognia npl. i tak jeszcze, jak się później okazało, ogień nasz poczynił na folwarku w szeregu Niemców duże straty, podobnie około kilkudziesięciu zabitych i rannych.

B.I.24C/11

Łączność jednak nasza z 4-tym szwadronem w warunkach ciemnej nocy i silnego ognia zawiodła. Widząc niepowodzenie i nie mogąc dalej się posuwać mjr. Jedigar nakazał odwrót, ale tylko szwadronem 1-mu i 2-mu, gdyż był przy nich.

Szwadron 4-ty wycofał się później. Miał on dalszą drogę, trudniejszy teren i kilku rannych w tym ciężko rannego kpr. Zarembe, który od rany zmarł. Oczekiwani jednak na powrót 4-go szwadronu było emocjonujące.

Ogólnie, pewien dodatni wpływ miał ten wypadek - udaromnik przeprowię Niemców o całą dobę. ~~braku~~

Nie udało się z powodu zaskoczenia i dlatego że była to akcja odosobniona - nie brały w niej udziału inne oddziały brygady.

Szwadron 1-szy i 2-gi pod dowództwem mjr. Kuleszy pozostały dla dozoru Bugu, pozostałe oddziały, przed świtem wróciły do Dąbrówki.

W akcji tej wyróżnili się rtm. Koczarski Antoni, kpr. Zarembe, ppor. Szeniański i pchr. Popaciński.

Dnia 10-go sierpnia otrzymaliśmy rozkaz, iż wieczorem cała nasza grupa t. j. 1-sza Dłw. Piech. i Mazowiecka Bryg. Kawalerji mają wycofać się.

Od rana z rejonu wyszkowa dochodzi do nas bardzo silny ogień artylerji. Nasza artylerja z powodzeniem po południu ostrzeliwała ogniem dalekim las przy m. Gomińka. Ogień ten nieprzyjacielowi widocznie przeszkodził, gdyż począł nas tropić samolotami pragnąc wyszukać stanowiska baterji. Na szczęblu naszym artylerji przeciwlotniczej nie mieliśmy.

Z grupy i z innych oddziałów często mieliśmy wiadomości o zestrzeleniu tu i ówdzie samolotów niemieckich.

Szwadrony 1-szy i 2-gi będąc nad Bugiem wieczorem wycofują się, wyznaczając straż tylną. Otrzymałem rozkaz pozostania w Dąbrówce, czekając na dywizjon mjr. Kuleszy. Pozostałe szwadrony już ruszyły, baterja miała być w środku pułku.

Początkowy rozkaz opiewał, że wycofujemy się w ogólnym kierunku na Radzymiń. Kolumna ruszyła, szwadrony 1-szy i 2-gi dołączyły i są za baterją. Idziemy, a właściwie brniemy w morzu kurzu. W stronach tych drogi boczne są dla marszu przerastliwe.

W nocy otrzymujemy z brygady wiadomość, że mamy minąć o kilka kilometrów Radzymiń i iść w kierunku na m. Stanisławów /miasteczko odległe o 12 klm. na płn. od Mińska-Mazowieckiego/.

Pluton kolarzy nie był w stanie maszerować z nami i od pułku odłączył. Co gorsza, baterja też odłączyła się i pomimo, że łączność była trochę każdego marszu, baterja w piaskach ugrążyła a za nią pozostały szwadrony 1-szy i 2-gi.

Maszerowaliśmy przez dobre 3,4 godziny, niewiedząc o tem że kolumna się rozwarła.

Szliśmy mocno zmęczeni i doraztę przybili.

Znowu odstępowaliśmy, przeczuwając już smal nie klęskę. Naokoło nas pożary, Radzymiń też się pali. Gmulek i rezygnacja zaczęły nas opłonywać. Jeszcze przed świtem spostrzeżliśmy rozzerwanie się kolumny. Wysłane patrole nie zdołały nawiązać łączności. Podzieleni zostaliśmy na dwie grupy. Rano osiągnęliśmy rejon Stanisławowa, nie mając od wczoraj z nplem styczności. Wycofujemy się na linię Kostrzyńca.

Dca pułku polecił mi pojednać samochodem do Mińska-Mazowieckiego, by tu zobaczyć się z rodzinami i powiadomić ich o tem że mijamy Mińsk!

Chwile te dla nas były nicomal tragiczne. Niespokojni byliśmy o losy wszystkich naszych rodzin, czy są całe, czy miasto nie jest tak jak inne spalone. Na szosie od czasu do czasu trzeba wymijać liczne leje od bomb i jechać ostrożnie. Wziął mnie bardzo dobry kierowca stary nasz wachm. K., jedzie rozglądając się czy nie ma w pobliżu samolotów. Są one już tak bezczelne, że nawet na pojedyncze wozy polują. Mój wachmistrz o tem wie i pragnie uniknąć niespodzianki.

Dojeżdżamy do Mińska-Mazowieckiego. Mijamy miejsce przejścia pułku pod Arnowem, jesteśmy 400 m. od szosy warszawskiej, a tu nagle nad nami samolot wykręcił nad wsi Karolina, którą zapalił i smaruje prosto na nas.

Mój kierowca zorientował się, w kierunku skręcił i zatrzymał wóz pod drzewem, a sam zniknął z wozu i znalazł się pod samochodem. I mnio u dzielił się również strach, więc wtuliłem się w bok siedzenia tak, jakby mi to co pomyśleć mogło, spoczął na wysokości 50-ciu metrów i wprost niedowiarzy nie zauważył nas, stojących pod niewielkim drzewem. Za chwilę wachmistrz znalazł się znów przy kierownicy i jak wicher popędziliśmy do Mińska-Mazowieckiego. Miasto nawyła opustoszałe, ale prawie nie zbombardowane. Rodzin naszych nie zastałem, były one porzucane po wsiach, a część z nich została ewakuowana na wachód, między innymi była i moja rodzina.

B I 24 / C 1

Niemcy nacierają na nas znacznie przeważającymi siłami i górują nad nami ogniem, głównie artylerji i moździerzy.

Jest godzina około 12-ej ! zaczynamy się wycofywać. W plutonie łączności, wysuniętym przed wieś są zabici, my mamy rannych z dnia dzisiejszego i poprzednich.

Powoli wycofujemy się, lecz ogień artylerji nas ściga i gorąco jest tu nam, a siły mamy takie szczupłe...

Dołączył do nas tu ochotnik, młody chłopak, napraszał się bardzo żeby go przyjąć. Nie chcieliśmy, ale tak bardzo nas prosił: On to zaprowadził nasz patrol, który został wysłany do zawiadomienia o wycofaniu naszym naszych ubezpieczeń. Wywiązał się z tego bardzo dobrze, a nawet ja kiś rkm. ze sobą przytaszczył. Odrazu stał się żołnierzem i to żołnierzem bezimiennym. Nie pamiętamy jego nazwiska, a niedługo z nami był gdyż 14-go już w nocnej walce poległ. Nieznany nasz bohater tak prędko od nas odszedł, pozostawiając smutek w zbolących i skołatanych sercach starych żołnierzy. Dobrze się ten chłopiec ze wsi Cierpięta zasłużył swej Ojczyźnie.

Wachmistrz Pietrzak Konstanty melduje, że pluton łączności z poza wsi ledwie się wycofał, pozostawiając na polu walki podchorążego Sroczyńskiego, który poległ/Okazało się potem, że miał przestrzeloną głowę i wyszedł z tej opresji cudem. Nie mówiliśmy nic o tym jego bratu Michałowi, który był w 3-cim szwadronie.

Pod grębłowem był ciężko ranny, poczem zmarł z ran ppor. Platerzyberk z 3-go szwadronu.

Wycofaliśmy się szczęśliwie i omijamy Kałuszyn z prawej strony.

Spotykamy się ze szwadronami 1-go pułku szwoleżców i naszym 3-cim szwadronem. Opowiadają oni o nierównej walce pod grębłowem, gdzie miał zginąć zastępca dowódcy brygady - okazało się potem, że była to nieprawda. Zginął tam młody podchorąży z 1-go p. szwol. syn przyjaciela naszego go pułku starosta pow. Mińsko-Mazowieckiego P. Przybylskiego, który po siadał odznakę pułkową.

W czasie wycofywania się spotkaliśmy baterję ciężkiej artylerji z jednego z naszych pułków. Zawróciliśmy ją i razem stanęliśmy w dużej wsi Wiśniew, będącej jeszcze w pow. Węgrowskim, ale na pograniczu pow. M.M.

Stąd zaczęliśmy nawiązywać łączność z resztą zagubionych oddziałów naszej brygady i jej dowódcą. wyszły też stąd patrole w kierunku na Kałuszyn-Jakubowo-Mińsk-Mazowiecki. Na jeden z tych patroli pojechał ppor. Sroczyński.

Dowódca pułku pebrać musiał decyzję, co dalej robić, lecz nie było łatwe. Na siedlce mieliśmy drogę zamkniętą, o Kałuszyn poprzedniej nocy toczyły się ciężkie walki - był on zdobyty przez jedną z kompanji, wydaje się wywiadowczą por. Jaworskiego Tomasz/brata naszego majora Gasa/ z 6-go pułku piechoty. Zdobyte Kałuszyn, z którego następnie piechota wycofała się na przesy, było dużym sukcesem. Kierunek wycofania się dawał nam znak, gdzie mogą być oddziały 1-ej dywizji. Wiadomości te były od naszych patroli i od ludności cywilnej. Radiostacja nasza nawiązała łączność krótkotrwałą z brygadą i to już pozwoliło nam na ustalenie kierunku naszego wycofywania się, czekaliśmy tylko na noc.

Powrócił z patrolu ppor. Michał Sroczyński i z przyjęciem opowiadał nam, jak spotkał się z patrolem konnym niemieckim, jak dopuścił go blisko do siebie, a następnie wygarnął, zabijając oficera, a pozatym kilku innych jego towarzyszy broni zabitych i rannych. Wziął również jeńców. Walka ta odbyła się koło Jakubowa, na szosie do Ignacowa, przy małej wiosce /Brzeziny?/ mówiliśmy między sobą, że Michał bezwiednie pomścił domniemaną śmierć swego brata.

Od Dąbrówki t.j. od 9 września jest przy pułku, względnie przy brygadzie w zależności od położenia, baterja 61 pułku artylerji polowej z majorem Wirthem/major jechał na inne stanowisko, a dowódcą baterji był inny oficer/ Bateria ta była transponowana kolejną z siedlce do 41-ej dyw. piech., a z rozkazu 1 dyw. leg. otrzymała przydział do Mazowieckiej Brygady kawalerji i skoleji do nas. Major Wirth był nieodłącznym towarzyszem naszym, dzieląc nasze trudy i walki, a że przystym był dawnym kolegą dowódcy pułku, więc czuł się z nami dobrze, a parokrotnie baterja była nam pomocną - dobrze ona pracowała. Spotkałem p.k. Wirtha po wielu latach i wielokrotnie rozmawiałem z nim o naszych wspólnych walkach. Jest on wielbicielem działań 7-go pułku ułanów i wyrażał się o naszym dowódcy z wielkim uznaniem i serdecznością.

Jak my potwornie wszyscy jesteśmy zmęczeni !

Często o tym w wspominkach tych powtarzam, lecz gdy przypomnę mi

B I 24/C 1

się te chwile ciągłych marszów nocnych, a stałych działaniach w dzień, a czasem znów odwrotnie, przy napiętych do ostateczności nerwach to wysiłek nasz ówczesny wydaje mi się nieprawdopodobny. Żołnierze pod tym względem byli nieco w lepszych warunkach - mogli częstokroć przespacerować się w dzień.

Nie ciężka bowiem na nim odpowiedzialność, jaka była udziałem oficerów. Im kto był starszym, tym więcej miał na głowie spraw, tym większa na nim ciężka odpowiedzialność.

Mój dowódca nie wiele miał ze mnie pożytku. Od początku działań chorowałem na jakieś mocna kurczę żołądka - nic nie mogłem jeść.

To też słabłem, a gdzie tylko mogłem pokładałem się. Potym dopiero okazało się, że to norwica żołądka i ustąpiła dopiero na trzeci dzień po dostaniu się do niwoli.

W czasie marszów nocnych wielu z nas z przemęczenia uległo halucynacji. Polegało to na tym, że bezwiednie zasypiało się na koniu i wówczas na te kilka minut, gdyż tyle zazwyczaj trwał ten sen, miało się jakiegoś potworne widzenia. Gdy budził się czkowiak, od tego wstrząsu nerwowego - widzenie pozostawało nadal i miało się wówczas wrażenie pogrzebania się w jakąś otchłań.

Ppłk. Skrzynecki powziął decyzję. Ruszamy niezadługo z Wiśniewa i staramy się wydostać z okrężenia, maszerując na Cegłów - Kiczki -, a dalej na ~~Stoczek~~ Łukowski. Mamy przejść szosę Warszawa - Siedlce między Mińskiem - Mazowieckim, a Kałużynem w pobliżu wsi Jedrzejów. W tym celu wysłane zostały patrole, które miały ubezpieczyć nasze przechodzenie przez szosę.

Nim ruszyliśmy jakiś dywersant strzelił w nas, zranił dwulowy niepokój. Jak wspomnieliśmy, jest z nami dawny nasz dowódca pułku ppłkownik Jaś. Ppłk. Skrzynecki postanowił i ogłosił, że dawny nasz dowódca, który jest w pułku, jako ochotnik, a nie ma specjalnej funkcji - żeby się między nami źle nie czuł i aby żołnierze go odpowiednio respektowali - jest on obecnie honorowym dowódcą pułku.

Przyjęliśmy to zarządzenie z entuzjazmem.

Ppłkownik Jaś, który od kilku dni dzielił nasze trudy wojenne - był na zmęczenie specjalnie wystawiony. Przyszł od Błotka, a siadł na koniu i trafił na tak nieszczyśliwą kampanję. Nie się on nie zmienił, zawsze pogodny, odporny na trudy - przykładem był wytrzymałości i wielkiej odwagi w czasie walki. Jest to sylwetka czkowiaka, o którym zawsze mówi się dobrze.

Z Wiśniewa ruszyliśmy około godz. 10-ej. Jsa z nami 2 szwadrony 1 pułku szwoleżerów, bratniego oddziału. Jednym dowodzi rtm. Ch.... drugim rtm. Plattau.

Szose przekroczyliśmy szczęśliwie - było to niezadługo przed świtem. Bateria tylko 61 pułku art. w tym myrszu odwracała się. Maszerowaliśmy miejscami naprzekaj na Besarda. Wicę polczanka ciągnęła się na kilka kilometrów. Była ona z lewej strony naszego marszu - wydaje się, że byli w niej Niemcy. Zależało nam na tym, by przejść tu niepostrzeżenie tak, że nie szukaliśmy ich - przeciwnie unikaliśmy. Por kolejowy Warszawa - Siedlce przeszliśmy już za dnia pomiędzy Cegłowem, a Łazami. Zaraz po przejściu ten w kierunku Pozów szła droga prostopadła do naszego marszu. Na drodze tej o kilometr od przecięcia naszej drogi był las. Na skraj tego lasu stała kolumna czołgów niemieckich, tyłem odwróconych do naszego marszu. Zauważyły to nasze patrole, wobec czego dowódca pułku polecił wystawić tu, na wszelki wypadek, dwa działka przeciwpancerne, skierowane w tą stronę, a pułk drogę tą przebywał w szykach luznych. Oni nas nie widzieli, prawdopodobnie obsługa spała, a my ich nie zaczepialiśmy. Udało nam się przejść niepostrzeżenie. Był to dzień 13-ty września. W tyle pozostał Mińsk - Mazowiecki, który pozostawiliśmy w jakże potwornie zmienionej dla nas sytuacji. Miasto naszą zostawiliśmy wrogowi!

Bolesne szczególnie to dla nas dni. Przechodziliśmy przez stare, tak dobrze nam znane okolice. Pozostawiamy je bez walki. W okolicach tych dowiadujemy się, że były tu nasze oddziały. Okazało się, że poprzedniego dnia w lasach Mieni biły się tu nasze - dywizjon majora Kulczy i 3-ci batalion strzelców. Przechodzimy przez znajomą wicę Kiczki. W południe stanęliśmy na odpocznik. Mamy już bardziej ścisłe wiadomości o naszych oddziałach. Dojeżdża tu do nas kilku oficerów z 1-go DAK'u, a z nimi por. Swierzbowski, który będąc oficerem sztabu w Brygadzie Mazowieckiej, poprzedniego dnia koło Grębłowa był ciężko ranny.

Mamy już obszerniejsze wiadomości o tym, że jest tu 1 Dyw. Leg. 5 która biła się dzisiaj pod Stoczek, gdzie major Czerwiński z 1-go pułku picchoty miał duży sukces, rozbijając swym batalionem baon Niemców i bio-

B.I.24/C/1

8912

racę licznych jenców i olbrzymie tabory. W Mrozach, które zdaleka mijaliśmy, oddziały 1-ej dywizji skutecznie obroniły swoje tabory, a przechodząc przez m. Rudka - sanatorium, zupełnie niespodziewanie nakryli w piwnicy gmachu radiostację, obsługiwaną przez dywersantów. Kierownikiem jej był administrator tej instytucji, w dodatku jeden z członków bardzo zasłużonej rodziny, Niemiec - Gerlach. - Wykrycie tej komórki było sukcesem por. Krzymowskiego Zygmunta z 1-go pułku piech. Legjonów.

Wieczorem dobrnęliśmy do celu. Znaleźliśmy sztab Mazowieckiej Brygady kawalerji. Pułk. Karcz ucieszył się z naszego przybycia, a my z powodu odnalezienia własnych oddziałów i swego dowódcy, do którego na wojnie tej nabraliśmy jeszcze większego szacunku i, wdaje się, wzajemnie polubiliśmy się.

W tym samym okresie czasu w ośrodku naszym, pomimo ciężkich bombardowań, jakie przechodziło miasteczko Garwolin, - wre praca organizacyjna. Major Głuchowski Antoni już w pierwszych dniach mobilizacji powrócił z C.W. Kaw. do pułku do Mińska - Mazowieckiego i z własnej inicjatywy objął kierownictwo - włożył tu wiele swych uzdolnień organizacyjnych, a robota, jak zawsze "palika" mu się w rękach.

Przenosi on z Mińska - Mazow. nasz szwadron zapasowy i wspólnie z rtm. Siedleckim Feliksem, rtm. Karwatem Jerzym, por. Kuleszą i innymi oficerami organizuje w ośrodku zapasowym szwadrony marszowe dla naszego pułku. Oprócz bombardowań, kłopotów gospodarczych, dochodzi wyszukiwanie i likwidowanie dywersantów. Ci ostatni zaczynają się grupować w większe oddziały i zagrażają naszym centróm i węzłóm drogowym.

Dla wykapania ich około 10-go września wyszedł w kierunku Otwocka i Kieżego Dołu szwadron kombinowany. Powstał on z naszego szwadronu zapasowego pod dowództwem por. Kuleszy Henryka.

Szwadron ten stoczył kilka potyczek. W jednej z nich poległ bohaterką śmiercią dla szwadronu por. Kulesza. Działalność tego szwadronu była tak skuteczna, że oddział dywersantów w tej okolicy został wytrzebiony.

Z ośrodka garwolińskiego wyszedł 2-gi szwadron marszowy pod dowództwem rtm. Karwata, oraz liczny, gdyż 180 ludzi liczący szwadron pieszy pod dowództwem rtm. Siedleckiego.

Major Głuchowski został zastępcą dowódcy pułku w powstałym tu pułku II-go rzutu Warszawskiego pułku ułanów.

Jak wspominałem w godzinach popołudniowych dotarliśmy do zgrupowania Mazowieckiej Brygady, w rej. Włocławek i las Kieżory około 30 klm. pód. zach. od Siedlec. Jest tutaj 11 p. uł. bez jednego szwadronu, dwa szw. 1 p. szwol. 1 dyon art. kon., bez jednej baterji i 7 pułk ułanów bez 2-ich szwadronów. Dowództwo 1 pułku szwol. ze szw. k.m.ów i dwoma szwadronami, 3-cim batalionem strzelców, 1-nym szwadronem 11 p. uł. naszych 2-ich szwadronów i jednej baterji 1 DAK. Brygada spowrotem zaczyna być zważym, bojowym oddziałem. Dowódca brygady polubił bardzo naszego dowódcę pułku, ceniąc w nim zalety jego charakteru, które tak dodatni wpływ miały na wartość bojową naszego pułku.

13.9
13/14.9

Stoimy w lesie. Z trudnością znalazła się woda dla koni, a i z prowiantem dla kuchni był też trudności. Żywiliśmy się już w dużej mierze tylko z zakupowanej żywności u cywilnej ludności. Owies też się zakupywało, a siano, jak się dało - nie było już czasu na racjonalną gospodarkę.

Po kilkogodzinnym postoju, o zmroku wyciągamy w kolumnę. Brygada Mazowiecka jest lewym ubezpieczeniem 1 dyw. Legjonów, która walczy o wyjście z lasów - kompleksu leśnego Domaniewice - Jagodne, na Łuków. Nieprzyjacielem jest grupa pancerna - motorowa, która zagonem z Prus Wschodnich poprzez Węgrów - Siedlcę, maszeruje na Latowicz-Garwolin, aby zaatakować Warszawę od południowego-wschodu.

Od 12-go września, godziny rano, grupa ta jest w walce z 1-szą dyw. piechoty i Brygadą Mazowiecką. Na skutek stoczonych walk w dniu 12 i 13-go września w tym rejonie, a poprzednio w rej. Gręblów i Kałuszyn - dzięki rozbięciu przez oddziały 1 dyw. ciężkich taborów tej grupy, oraz chwilowego braku paliwa dla wozów pancernych i transportowych tej grupy - marsz jej został powstrzymany.

Rozpoczęły się ciężkie walki.

W ramach brygady - 7-my pułk ułanów idzie, jako straż przednia. Około godz. 22-23 znaleźliśmy się we wsi Budy. Marsz jest do wsi Żebrak a dalej na Domaniewice. Po osiągnięciu Budy oddział przedni melduje obecność patroli i niestwierdzonych bliżej sił niemieckich w rejonie szosy Siedlce - Latowicze - Garwolin.

B.I. 24/C/1

zatrzymaliśmy się w Budy. Jest bardzo ciemno. wyszły patrole piesze - roz-
sądek nakazuje ostrożne działanie, przy dobrym rozpoznaniu. Na horyzoncie
płoną poszczególne domy, słychać tu i ówdzie ogień karabinowy, widać cza-
sem nawet lecące pociski.

Brygada zatrzymała się. Dowódca pułku polecił mi z 3-cim i 4-tym
szwadronami rozpoznać kierunek Żebrak, zajęć wieś i oczekiwać tam dal-
szych rozkazów. Patrole piesze potwierdzają obecność nieprzyjaciela w
rejonie szosy odległej o półtora kilometra.

Posuwamy się w szyku pieszym - 4-ty szwadron, pluton k.m., szwa-
dron 3-ci. Rozpoznanie prowadzi rtm. Męczarski, 3-cim szwadronem dowodzi
por. Fabrycy, który mimo ran zwłóknął się z wozu i idzie, nie dając sobie
wyperswadować, że może być w tym wypadku zastąpiony przez kogo innego.

Posuwamy się powoli. Na trzystu metrów przed szosą zatrzymujemy
się. Patrole są przy nas, pluton szpiczy też w pobliżu. Nieprzyjaciół stwia-
dony na szosie. W prawo od nas zawrzała jakaś walka, ucichła i znów
słychać strzały. Jest tam szwadron pionierów naszej Brygady. Patrole mel-
dują większy oddział niemieców za szosą. Słychać liczne rozmowy i widać
jakieś światła.

Odprawa dowódców. Mamy dojsć 50 - 60 m. przed szosą, jeszcze się
posunąć pełzając ze 40 m. i tu na sygnał otworzyć razem ogień ręczny i
ekm'ów - w stronę światła. Rozwijamy się. Szwadron 3-ci w prawo, 4-ty na-
wprost, a jego jeden pluton w lewo, jako, nasze ubezpieczenie, ekm'y
po jednej drużynie przy każdym szwadronie.

Wchodzimy w rzadki las, następnie zagajnik i to dość gęsty. do-
tyka on szosy, a poza szosą - niemiecy.

Posuwamy się bardzo powoli, tak, aby nie słychać było naszych
kroków, ani trzasku gałęzi. Na kilka kroków przed skrajem lasu, a tym sa-
mym przed szosą zatrzymujemy się.

Wyjątkowo, umówiony sygnał nie zawiódł. Ogień silny, jednoczesny,
skierowany w światła, odległe o 200-300 metrów. Odpowiedziano i nam
ogniem, pobym zaczęły się dziać przed nami fantastyczne rzeczy. Zaczęły
się jakieś niesamowite wybuchy, zapaliło się coś i fontanna światła to
zwiększała się, to opadała. Ogień nasz dalej trwał, a u niemieców malał.

Palił się jakiś zbiornik z benzyną, która rozlewała się na są-
siedni pojazd i zapalała je. Kilka samochodów zaczęło posuwać się po
szosie. Nasze ekm'y wyjątkowo dobrze uatawione i działające na kilkanaś-
cie metrów, długą serją polskich przejechały się po dużych transporto-
rach. Nasz ogień trwał nadal. Byliśmy zaskoczeni pożarem i wybuchami i
początkowo nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak duże jest zgrupowanie.

Rtm. Męczarski szturcha mnie mocno i nakłania do położenia się
- nie wiem jednak dla czego, gdyż ogień zanikał. Ulogłem wreszcie, led-
wie jednak położyłem się, a tu nad głowę przelociał jakiś przedmiot, je-
den, a potem następny, trzeci, dwudziesty. To pociski z palących się samo-
chodów wybuchały i leciały kilkaset metrów. szczęśliwie zaczęły padać
w bok nasz - niestety w szeregach naszych byli od tych pocisków zabici i
ranni. Nie wiemy od jakiego pocisku zginął tu bezimienny ochotnik ze wsi
Gierpięta. W czasie kilku dni swej służby był wzorowym żołnierzem i po-
legł, jako nieznaną żołnierz-ochotnik.

Coraz więcej wybuchów głuchych i pożar przeczucha się z jednego
miejsca na drugie. Jesteśmy przekonani, że nacieraliśmy na zgrupowanie
ciężkich taborów amunicyjnych niemieców. Osłona ich była niewiększa, jak
50 ludzi - część z nich zginęła, większość uciekła.

Meldunki moje do dow. pułku - pierwszy ustny, przez gońca dla uspo-
kojenia iż nieprzyjacielem jest kolumna taborów, następny dopiero dokła-
dniej precyzował kim był przeciwnik.

Ponieważ pożar ciągle trwał i stało się niebezpiecznym dalsze
podchodzenie, pozostawiliśmy tę palącą się kolumnę, oświetloną, w której
rozpoznaliśmy, że były w niej i czołgi.

Rozpoczęliśmy naszą działalność na m. Żebrak. Po przejściu 50 do
100 m. zobaczyliśmy skutki serji naszych ekm'ów. pierwszy duży transport-
ter leżał w rowie, dwa następne stały w ogniu. mieliśmy postanowienie nie
zostawiać nic w całości. Do dalszych zbiorników wrzucaliśmy granaty ręcz-
ne, lecz musieliśmy natychmiast maszerować pospiesznie w kierunku Żeb-
rak, gdyż wozy następne zaczęły się palić, a pozostające w nich amunicja
począła się znów rozrywać.

Wieś Żebrak okazała się wolną. Po złożeniu meldunku dowódcy puł-
ku otrzymaliśmy rozkaz odjazdu do wsi Budy.

Zaczęło rozwidniać się. Przechodzimy koło naszych zdobytych tabo-
rów. Zgrupowanie dość duże - trzydzieści kilka samochodów dużych, wypeł-
nionych głównie małymi bombami lotniczymi, w tym dwa samochody - cysterny

B.I.24C/A

ny, ochraniane wszystko przez 3 czołgi i samochód pancerny. Po drodze spotkał się trupy Niemców, jeden ciężko ranny leżał na wozie, a kilku zabitych pod samochodami. W kabinach samochodów broń ręczna i maszynowa i zdobycze niemieckie z naszych sklepów, jak bućki, kosmetyki, spódniczki i czort nie wie co, naturalnie zarcia i palenia w obfitości.

My mieliśmy straty dwóch zabitych i kilku rannych.

Zastajemy przygotowania do marszu, czeka na nas śniadanie, a też i rozkazy. Wydawanie rozkazów, w tych czasach, nie należało do rzeczy łatwych, a jeszcze trudniej było je pisać. To też adiutant pułku por. Bylina, ze swym nieodłącznym pomocnikiem wachm. Wacusem Ławickim i plut. Piętką cudów dokazywali. Maszyna ze stołkiem na samochodzie i mały kuferek - to cała kancelarja. W nocy przy lampach, albo i przy świecach trzeba było pisać przez kalkę, albo odręcznie - byli to niezrównani współpracownicy dowódcy pułku. dzielnie pomagali im i inni, a przede wszystkim chor. Romanowski i st. wachm. Japiński, jako dowódca poczty. Rozkazy rozwozili por. Suchodolaki, por. Przybojewski, oraz trębacz z poczty, a więc wachm. Kosiara, plut. Pałka i plut. Grzanka. Pamiętajcie, koledzy, jak w czasie naszych tych tak krótkich zmagañ kancelarja - w nocy pisze w dzień się bije i to nie w przenośni, ale bije się rzeczywistość.

Nie było dnia od Dąbrówki, by dowództwo pułku nie było bezpośrednio narażone i nie było w walce.

W dniu dzisiejszym po południu, kiedy to zniemacka po raz któryś tam z rzędu w ciągu dnia Niemcy zaatakowali, sztab pułku z adiutantem, oficerem ordynansowym i pocztą przez pół godziny działał, jako pluton liniowy, przyczyniając się do opanowania ciężkiego położenia i wycofania się we względny porządek. Nie można również pominąć oddanych służbie bez reszty kierowców z wachm. Kostusiewiczem na czele. Ci z wozów nie wychodzili wogóle, spali tylko na siedząco i do dziwów zaliczyć raczej trzeba, że żaden z samochodów naszych nie zaginął, nie ugrzązł w piachach, w które nasze drogi tak obfitują. Jak oni jeździli i jak wozy swe z tych piachów wyciągali - pozostanie to tylko ich tajemnicą.

Mieliśmy przy tym wiele szczęścia - pułk nie topniał, a pęczył. Marszówki zawsze do pułku dołączały, luzni oficerowie, podoficerowie i ukani, czy całe szwadrony, które zagubiły się - do pułku dołączały i były z pułkiem do końca.

Ochotników nie mogliśmy przyjmować, a było ich tak wiele. Z przykrością trzeba było odmawiać - tak prosili nas, tak błagali: "My chcemy z wami służyć i z wami ginąć"... - coż kiedy rozkazy były inne. Wszystko miało się grupować na tyłach, wierzyliśmy cięgle, że uda się nam gdzieś wreszcie opór zorganizować. Oprawda, ochotnicy do nas musieli mieć koźle, a o te nie było w tym czasie tak łatwo.

Pułk w dalszym ciągu w marszu, jako straż przednia. Wysuwamy pospiesznie szwadron 3-ci, por. Fabrycy otrzymał rozkaz pospieszniejszego wysunięcia swego szwadronu do przodu, aby z taką odpowiednią odległością, gdyż dowódcy pułku zależy szczególnie na pośpiechu. Marsz nakazany na Żebrak-Domaniewice. szwadron 3-ci odbił się, reszta pułku za nim, a następnie Brygada.

Oddział główny straży przedniej, po dojściu do m. Żebrak, otrzymał od dowódcy Brygady rozkaz zmiany kierunku, nie na Domaniewice, a na folw. Lucynów. Po otrzymaniu, chwila orientacji wystarczyła na utracenie łączności z pospiesznie maszerującym 3-cim szwadronem. Obecnie trzeba było skręcić w prawo pod prostym kątem, wysunięty więc został nowy oddział, a był nim 4-ty szwadron.

Szwadron 3-ci, pomimo wysłanych gońców, nie dołączył. Jak się później, w parę dni potem dowiedzieliśmy z ust do wódcy szwadronu - trafił na silny ogień i musiał zmienić kierunek pod prostym kątem w lewo.

Došliśmy do folw. Lucynów. Stanęliśmy w lesie. Bitwa pod Domaniewice i obok nas zaczynała przybierać na sile i w krótkim czasie ogień artylerji doszedł do bardzo dużego nasilenia. Raptem zaczął maleć i stawać się ogniem jednostronnym, a pochodzącym od strony Niemców. Okazało się, że Niemcy w nocy dobrze się okopali w rej. Domaniewice, brak natomiast benzyny i amunicji do czołgów był podobno tego przyczyną.

Artylerja 1 dywizji Legionów wspierała natarcie własnych oddziałów przez kilka godzin i na wielu odcinkach walka dochodziła do niespotykanego w tej wojnie nasilenia. Niestety z powodu katastrofalnego braku amunicji, ogień artylerji słabł i wreszcie zanikł zupełnie. Bitwa jednak trwała - taka jednostka, jaka była 1 dywizja łatwo nie kapitulowała.

B I 24 / C | 1

-82

pułk 6-ty piechoty, na czele którego do natarcia szedł dowódca dywizji, gen Kowalski. Była to końcowa faza walki. Brygada nasza przedkładała prawe skrzydło 6-go pułku piechoty, oparte o las folwarku Lucynów. Walka była nierówna i już bez wsparcia artylerji, momenty jej były dramatyczne. Wiele kompanji ruszyło do walki wręcz, której niemcy nie wytrzymywali. Były to jednak sukcesy miejscowe - bitwa zakończyła się dla nas niekorzystnie...

Bokami i lasami zaczęliśmy się przedzierać na m. Róża - pñ. - wschód od stoczek.

Brygada nasza uszczuplona, ale stanowiąca jeszcze oddział zwarty - bojowo przedstawiała pewną wartość, która z każdym dniem poprawiała się i znowu doszła do formy poprzedniej, tak ilościowo, jak i pod względem wartości moralnej. Byliśmy od wieczora 10 września stale w walce lub marszu, nie mieliśmy ani jednej spokojnej nocy. Biliśmy się i nasze nowaliliśmy. Byliśmy bardzo zmęczeni, głodni i nie mieliśmy od palić.

Upał był przy tym zupełnie niejakim 14-sy września. Konie ledwie wlokły nogami - niepojęne. Jedyną studnią w folw. Lucynów, chociaż bardzo głęboka, pozwoliła koniom i to nie wszystkim napić się po pół wiaderka wody. Rozgrywała się przy niej nieprawdopodobna batalja, a że i pociski padały obok, a walka rozgrywała się o kilkaset metrów - wszystko to stwarzało obrazek, który rzadko da się widzieć, a pozostawia wspomnienia na zawsze.

Udało się nam dojść do kompleksu lasów i to dopiero nas schroniły. Nie zatrzymujemy się i ostatnim wysiłkiem koni i swoich brniemy po to, aby od pola bitwy oderwać się i aby znaleźć się we względnie bodaj bezpiecznej strefie.

Po za 3-cim szwadronem naszym i szwadronem 1 pułku szwoleżców, który odpadł - Brygada nie zmieniła swego stanu. Sztab Brygady jest przy dowódc. pułku i odtąd przez tydzień spólnie dzielić będziemy losy nas oczekujące.

Tu i ówdzie dochodzą nas w lesie odgłosy walki.

Po około 3-ich do 4-ich godzinach marszu, doszliśmy do m. Róża.

Po drodze próbowaliśmy poić konie, nie było jednak wody w studniach. Przy jednej takiej studni ulokowała się grupa żołnierzy rannych, którzy dotarli tu z pola walki. Między nimi był jeden ciężko ranny lekarz nasz por. Kaszubski został przy nich, by ich opatrywać i zaprowadzić im jakiś transport. Roboty miał wiele i zamarudził się, odbijając się od nas na całą dobę. Gdy powrócił to nabiłaliśmy się z niego, ale to tylko przez wielką sympatję, jaką do niego żywiliśmy.

Wies, w której stanęliśmy, miała kilka chałup i była przytknięta jedną swą stroną/lewą, wzdłuż osi marszu/ do dużego lasu, prawa strona otwarta. Byliśmy tak zmęczeni i trochę pewni siebie, że odbiliśmy się już od niemców, że zaniedbaliśmy ubezpieczenia dalszego od strony pół.

Podczas gdy zajęci byliśmy żywieniem koni i siebie, dostaliśmy ogień z karabinów maszynowych z boku, a następnie dość silny ogień artylerji, skierowany na nas. Powstał niemały popłoch, który zaważając na zdecydowanej postawie plutonu poczty, oddziałowi szwadronu łączności brygadowej i oddz. pionierów, oraz naszym ckm. om - sytuację udało się opanować. Zmusiliśmy oddział niemców do wycofania się

Szczęśliwie ogień artylerji nie poczynił nam strat, gdyż cały był skierowany o 100 - 200 metrów od nas, na skraj lasu.

Bałagan powstał jednak wielki, konie zostały cofnięte w głąb lasu i nim wszystko do kadu doprowadziliśmy, musieliśmy się dobrze nakrzętać i strachu najeść.

Szczęśliwie, na tym się tylko skończyło.

Konie trochę napojone, żołnierze poza strachem też trochę podjedli, tak że i marsz dalszy rażniej odbywaliśmy.

Po paru kilometrach spotkaliśmy baterję 1 pal., która do nas dołączyła. Straż przednia melduje w rójnie szosy Stoczek - Łuków, do której się zbliżamy, ruch niemców. Nie mamy ani ochoty, ani siły, żeby walkę rozpoczynać, przeciwnie - pragniemy jej uniknąć.

Przebywamy szosą w szykach luznych i kłusem, pozostawiając jako swe ubezpieczenie pluton działek ppanc., który ukryty czeka na npla, jaki w każdej chwili może nam na karku wpaść.

Brygada przechodzi szosą bez styczności z nplm, ostatni jednak oddział, gdy mijają szosę, był świadkiem potyczki. Patrol niemiecki, motocyklowo - rowerowy wpatoczył się na nasze ubezpieczenie i otrzymał skuteczny ogień z działek. Został podpuszczony on na kilkadziesiąt kroków, gdzie po otrzymaniu ognia miał kilku zabitych, reszta uciekła.

B.I. 241 C 1

Działka z plutonem konnym zostawiamy jako osłonę, to samo zrobiły dołączające na tył naszej kolumny.

4/15.9
Doszliśmy do wsi Szyrzki, około 6 do 8 klm od szosy i zatrzymaliśmy się na nocleg. W chakupie dwu pułku był i dea brygady i kilku oficerów nierzanych oddziałów, a więc mjr. Wirth i ppłk., wydaje mi się, że szef łączności 1-oj Dyw. Piech. - ten ostatni dobiegał tu na małym konicyku.

Trzeba było ubezpieczyć się, chociaż prawdopodobieństwo napaści nocnej, było małe, samo jednak ubezpieczenie, ze względu na wyczerpanie żołnierza nie było zbyt łatwe. Ludzie zasypiali stojąc, po kilku minutach.

A tu przecież trzeba było jeszcze wykonać wiele czynności gospodarczych. Tabor był, ale tylko bojowy, a i ten pusty. Tabor ciężki od kilku dni odłączył się, gdyby nie konie to i o jedzeniu własnym nikt by nie pomyślał. Trzeba było przede wszystkim kupić owies i nakarmić naszych towarzyszy którzy nie zdawali sobie sprawy skąd nagle tak wielki wysiłek, po honorowym dobrobycie - tyle trudów znosić muszą, jako głodno i spragnione. Po tych dwóch tygodniach tak bardzo było znać na naszych koniach wojnę.

14.9
14/15.9
Zciemniło się prędko, a z tym zwiększyło się bezpieczeństwo nasze. Był to szlak nocny, na który Niemcy w nocy nie zapuszczali się. Jak te ubezpieczenia wyglądały, można tylko wyobrazić sobie, w każdym bądź razie odpoczywaliśmy i nie musieliśmy żołnierza przed dnieruszać. Nie byliśmy przytem w stanie tego zrobić. Spaliśmy snem kamiennym.

Wielu z nas z przemęczenia majażyło i przez sen wydawało rozkazy, lub z trwogą opowiadało.

W tych ciężkich walkach i w tym przygnębieniu ogólnym, jakie nam towarzyszyło, podziwiać należy odporność naszych podoficerów i ułanów na trudy i na ogólne ich zachowanie. Podoficerowie w pułku kawalerji, to ludzie, którzy w czasie pokoju mają pracy bardzo dużo, nie mając w zasadzie wolnego "ni świętka ni piątku". W czasie walk, a tych walk, które przeżywaliśmy specjalnie, trud był ponad ich siły. Na wypoczynek szli oni ostatni a pierwsi musieli być na nogach w dniu następnym. Ułani to ludzie, którzy obowiązków mają mniej, pracy fizycznej zato dużo więcej od nas wszystkich. Dodać do tego należy, że są oni młodzi i bardziej wytrzymali i zachartowani. Wszyscy oni byli owiani zrozumieniem awych obowiązków, wypełniali je z wielkim oddaniem się dla sprawy.

Młody to był żołnierz, ale tak już zaprawiony że gotów był w każdej chwili pójść do każdej walki, nie zawachawszy się.

Wypadków niesubordynacji, lub obawy prawie że nie było zupełnie. Z zadowoleniem wielkim należy stwierdzić, że wychowanie obywatelskie tak w cywilu, jak i w wojsku nie poszło na marne, a oto są to wartości, które pomimo klęski wrześniowej, gdy żołnierz ten otrząsnął się z koszmaru minionej wojny - nadal występował w pożnowartościowej postawie czy to w niewoli, czy w A.K., czy też we wszystkich zakątkach świata.

Był to żołnierz, który w pożni świadomości potrafił biać się i umierać bez szemrania dla dobra swego kraju.

15.9
15/16.9
Ruszyliśmy około południa, już nie zwracaliśmy większej uwagi na lotnictwo, które nie zapuszczano się większymi grupkami w te strony. Bombardowało ono nadal miasta bezbronne.

Późną nocą doszliśmy do wsi Wróblina, północ od stacji Krzywdy /linja kolejowa Dęblin - Łuków/.

Dzień 15 na 16-go września minął bez specjalnych wypadków i wrażeń. W marszu w nocy miałem przypadek, zasnąłem mianowicie na koniu.

Budzę się i stwierdzam że niema nikogo, nie wiem czy śnić dalej, czy też odbieknę się od oddziału. Zatrzymałem się, słyszę stępn koni. Za chwilę dea pułku zapytuje mnie: "jak ci się tam Wojtek spoko?" - dobrze że na tym się tylko skończyło. Ciągłe cierpiąłem na zołgdek i wymordowany byłem mocno, a w tych okolicznościach odbieknę się samemu od oddziału to przykrość wielka.

16.9
Dzień 16-go września poświęcamy na przyprawienie koni i siebie do jakiego takiego porządku. zakupy owsa ale też i mięsa do kuchni i sprawy inne, jak zdobycie benzyny i amunicji z pociągu stojącego na stacji Krzywda wypełnili nam dzien. około godziny 16-ej ruszyliśmy dalej, oniżając na północ zostający Łuków. Doszliśmy do miejsowości Strzyżew, około 15-tu kilometrów na wschód od Łukowa.

Dostaliśmy rozkazy z armji "Łodlin" przejścia do rejonu Parczewa, a następnie Włodawy, gdzie się koncentrują nasze oddziały.

B I 24/C 1

16.9) Wieczorem stanęliśmy na kwatorach. Pościnnie folwark przyjmuje nas na kolację. Dowiadujemy się że Brześć jest zajęty i że Niemcy skierowali się na Włodawę. Wieś jest pełna uciekinierów, są tu też rodziny wojskowe naszego 5-go pułku ułanów. Spotkanie się z rodzinami ewakuowanymi, które dostały się tu furmankami, nie mającymi już środków na utrzymanie, przy braku wiadomości co mają ze sobą robić - zbudziło w nas bardziej niepokój o los naszych rodzin, które były gdzieś w terenie napewno w podobnych warunkach.

Ludność cywilna, rodziny urzędników i wojskowych, wystawione były na liczne udręczenia. Bezlitosne bombardowanie miast, poszczególnych podziemi i obozów uciekającej ludności wprowadziły straszliwy chaos. Ucieczka z bombardowanych miejscowości była żywiołowa. Brak dostatecznych rozkazów z góry, oraz strach przed bombami wędrowną tę powiększały i olbrzymie rzesze ludności narażone zostały na tułaczkę, poniewierkę, zmęczenie, głód i inne udręki.

Wieczorem 17-go osiągnęliśmy wieś, położoną około 10 klm na wschód od Radzyna. W czasie naszych zatrzymań się nocnych, jak również i w dzień staraliśmy się nawiązać łączność radiową z dtwem. Czasami nam się to udawało a niejednokrotnie szukaliśmy również odbiorników prywatnych, by z nich dowiedzieć się co się na świecie dzieje, czy nasi aljanci nam rzeczywiście pomagają i czy narazicie wprowadzili oni jakieś poważne siły do walki. Były to dni, w których zdziwiliśmy się że pomimo nadziei, że sprzymierzeńcy dotrzymają zawartych z nami układów.

Rano 18-go września stanęliśmy na odpoczynek we wsi Radno północ od m. Parczew. Była to niedziela - pomimo zmęczenia poszliśmy do kościoła. Gorąco modliliśmy się by wyprosić dla nas łaski i moc do wytrwania w tym co ma przynieść nam jutro.

Z zaopatrzeniem naszym jest coraz trudniej. Kwatermistrz nasz mjr. Jaworski pojechał do Parczewa, aby zdobyć chleba dla całego pułku. Wieczorem mijamy Parczew, chleb zdążyli upiec i zapach jego unosi się w wązkich ulicach miasteczka. Minęliśmy je i zatrzymujemy się nad ranem we wsi Wiereszczyska. Tu dowiedzieliśmy się, że Niemcy nacierali na Chełm od Włodawy, zostali jednak odrzuceni, tracąc kilkanaście czołgów.

Akcją tę dowodził tu gen. Dąb-Biernacki, a oddziałami były pułki 41-ej Dyw. Piechoty, już zaprawionej w bojach i umiejącej nie tylko bić się ale i odnosić zwycięstwa. W tydzień później dowiedzieliśmy się że, w walkach tych brał udział 1-szy szwadron marszowy pułku, pod dtwem rtm. Siedleckiego Feliksa /Fix/. Szwadron ten wyróżnił się, za co otrzymał pochwałę pułku piechoty, przy boku którego walczył i od dcy 41-ej Dyw. Piechoty. W tej samej wsi spotykamy się ze sztabem 1-ej Dywizji Legionów, która odtworzyła w marszu część swych oddziałów i pod nazwą 1-ej Brygady 1-ej Dywizji brała udział dalej w walkach.

Maszerujemy przez wieś staw na Chełm. Dołącza do nas ośrodek zapasowy Kawalerji Brygady Baranowickiej, który stał w Łukowie. Między innymi dołącza do nas jeden rtm. z 26-go pułku ułanów z oddziałem i bierze on udział razem z nami w dalszych walkach.

W marszu tym przechodzimy o kilkanaście kilometrów od wsi Cyców. Uczestnikom walk z 1920 roku stają w pamięci tamte dni, w czasie których przeżywalimy okres ciężki, gdyż odstępowanie z nad styru i dopiero od wsi Cyców rozpoczęliśmy iść naprzód i bić wroga.

W obecnym położeniu nie widać zmiany na lepsze, tym bardziej że już doszła do nas hjobowa wieść, iż sąsiad nasz wschodni, z którym mieliśmy pakt nieagresji, wkroczył do naszego kraju, po to aby uścisnąć bratnią dłoń niemiecką i po to, by Polskę znowu wykreślić z karty Europy.

Historja się powtarza, ale nie zawsze będzie ciemno na naszej ulicy. Zmagania nasze, tak wielkie cierpienia tylu milionów rodaków, raz wyprzedzonych z zachodu na wschód, po to by znowu być pędzonymi na zachód, przy ogromie niebezpieczeństwa w obozach koncentracyjnych, w łagrach syberyjskich i w więzieniach. Ocenia kiedyś następcy nasi i odbudują rozgromioną stolicę, która po wsze czasy będzie przykładem dla innych narodów, jak Polacy umieli walczyć i jak wysoko swój honor cenili dla dobra Ojczyzny.

Nie zważając na ogromne straty, poświęcając setki tysięcy istnień i piękną stolicę wierzymy, że kultura jej promieniować będzie, by ucywilizować wschód.

Wydaje mi się że 19-go rano doszliśmy do Chełma. Miasto trochę przy stacji ucierpiało od bomb. Obecnie jednak odczuwa się w nim pustkę, wieje wszędzie beznadziejnością.

B.I.24/C/1

My, lubelscy ułani, przechodząc przez ziemię, na których ongiś tworzył się nasz pułk, spotykamy wszędzie dawnych naszych kolegów, weteranów ubiegłej wojny. Tu znaleźli się zaraz nasi z 3-go szwadronu podoficerowie i ułani. Dwóch braci tych, co kiedyś dzierżawili bufet na stacji chem, od razu nas poznali i powyciągali ze wszystkich zakamarków różne smakołyki, a przede wszystkim papierosy. Rozdawali je na lewo i na prawo, nie mogli się nami nacieszyć, zdawało się im, że nasza tu obecność wróży lepszą przyszłość.

Por. lekarz kaszubski i tu też nie próżnował, a zdobywał lekarstwa i zapasy "żarciowe".

Maszerujemy i osiągamy miasteczko wojsławice, jemy tu obiad. Połączając do naszej brygady dtwo 13-go pułku ułanów z 2-ma szwadronami i 2-a szwadrony z 4-go pułku ułanów, oraz dwa szwadrony 1-go pułku konnego KOP-u. Te ostatnie pod dtwem mjr. Błasińskiego zostają przydzielone do naszego pułku jako oddział samodzielny.

Przechodzimy poza wojsławice do wsi rosów i żuków na odpoczynek. Dołączyły do nas nasze tabory, wobec czego przeformowujemy je, robimy wozy na czwarki koni, a część ich kasujemy.

W czasie krótkiego postoju w wojsławicach, nabyliśmy za pośrednictwem zarządu gminy kilka butelek starego węgryna, który był w piwnicach majątku znanego tam dziwaka hrabięgo poletyżki.

Na obiad kura, na stole rozstawione kieliszki i z namaszczeniem odkorkowujemy omszałe butelki. Próbują i manius i jaś starzy znawcy, widząc po ich minach że wino to jest coś warte. Nalewają i dla mnie. Wzbraniłem się gdyż ciągle niedomagam, a prócz tego wychodząc na wojnę powzięłem postanowienie żeby wogóle nie pić. "Nabijają się" ze mnie, że udaję świętoszka, tym bardziej, że trudno jest wmgwić w otoczenie, iż jestem antyalkoholikiem - niktby zresztą i tak w to nie uwierzył. Zadzroszczę im, lecz aby bodaj o tym trunku mieć pojęcie wypijam pół kieliszka. Był to nektar! Niestety było go nie wiele - na 10-ciu jedna butelka lepszego, a druga słabszego węgryna. Na szkle widoczna była żeczka, zgęstniałego o wonnym zapachu trunku. Była to bodaj ostatnia, beztrąska i nader krótko trwająca biesiada.

Mamy wiadomość, że w pobliżu nas jest dywizjon mjr. Kuleszy, do którego dołączył szwadron 2-gi marszowy rtm. Karwata, jest też i szwadron 3-ci z por. Pabrycom. W rejonie tym pojawiły się większe oddziały kawalerji naszej. Jest tu brygada nowogródzka, kresowa, wolska, warszawska 2-go rzutu, całość pod dtwem gen. Andersa. Szukaje się jakaś akcja, znowu zaczynamy mieć nadzieję, że może uda się nam przebieć przez makopelską wschodnią na Węgry. Dca pułku wysyła oficera do mjr. Kuleszy, by ten dołączył do pułku.

Dnia 22-go września nastąpiło nasze połączenie, gdytynie ogólne połączenie, byłoby to powód do dużej radości. Jesteśmy razem i to o większym stanie liczebnym niż wychodziliśmy. Poszły bowiem do nas dwa szwadrony marszowe, liczebność których była dużo większa od szwadronów normalnych, ponieważ miały one również własne plutony CKM'ów, patrole telefoniczne i innych specjalistów. Mamy więc obecnie po cztery plutony linijowe w szwadronach i oprócz tego zapasowe sekcje.

W dużym dębowym niepoższytym lesie po minieciu woźuczyna, jesteśmy na zbiorce. Giesząmy się i wypytujemy nawzajem jak to było z nimi, a co było słychać u nas. Oni mają wiele szczegółów i wiadomości ze świata i z kraju, z tym, co najważniejsze, że stolica nasza postanowiła się bronić i że wszyscy w obronie tej biorą udział, kobiety, dzieci i starcy.

Więcej o ostatnio wyszli z garnizonu, a więc drugi szwadron marszowy mają wiadomości o rodzinach naszych i o tem kto ocalał, kto zginął, jakie miasto spalone, a które jeszcze ocalało.

W rejonie tym grupuje się nasza armja "Modlin". Dołączyły też duże jednostki kawalerji i jest też tu 33-cia dyw. piechoty. Jest również pieszy pułk kawalerji utworzony w C.W. kaw. w grudziądzu.

Jurek Pabrycom opowiada jak to było pod docerowem, dlaczego to i on musiał ze swaj osi zejść, a sewer Kulesza opowiada jak to było w rejonie mińska-mazowieckiego - mieni w pobliżu nas i jakie miał przejęcia maszerując poprzez trawniki, razem z dtwem 1-go pułku szwoleżerów. Ten ostatni z czasem dołączył do brygady gen. Andersa.

Jurkowi Pabrycomu nasi eskulapci robią opatrunek. Widzimy jaką ma długą ramę i podziwiamy jak on mógł przez osiem dni konno z taką ramą jeździć.

Z wżywieniem stawako się u nas coraz gorzej. Zapasy te, które jeszcze były w taborze ciężkim, wyczerpały się, a nowych uzupełnić nie było już gdzie. Zakupy dokonywane są wyłącznie u miejscowej ludności cywilnej.

B I 24 / C / 1

Od czasu do czasu udaje się oficerowi żywnościowemu coś niecoś z produktów otrzymać z magazynów wojskowych. Głównie chodzi tu o regularny wypiek chleba. Brak sucharów i papierosów odczuwamy bardzo.

Czasami wygrzebujemy jeszcze suchary pszenne. Twarde one były, ale jakże były dobre. Rozmoczone suchary np. w mleku, lub wodzie i na chwilę włożone do gorącego pieca - uważane to było za wspaniałe jedzenie i traktowane było, jako swego rodzaju zbytek. Chrupanie twardego suchara w marszu /było tylko być/ stanowiło rozkosz. Do takich przyjemności również należało jedzenie suchych kostek naszej kawy konserwowej, która była mieszana z cukrem - było to jedzenie i smaczne i bardzo pożywno. A jak pyszne, były nasze konserwy mięsne! Nigdzie za granicą tak dobrych i smacznych konserw wojskowych nie spotykało się.

Oficer żywnościowy miał w czasie tych walk poważne trudności.

Mieliśmy w pułku mały nowy wóz fiat'a t.zw. śmieciarka. Był to wózek, którym hasał po prowiant i owies oficer żywnościowy pułku chor. zakrzewski Stefan. Zawdzięczając temu małemu wózkowi udawało się zdobyć z odległych nieraz magazynów prowiant, a nawet owies i benzynę. Wóz ten był dość silny i sprawiał się wysmienicie.

Dnia 22 na 23 września pułk w całej swej okazałości w marszu.

Jesteśmy w pow. hrubieszowskim, a następnie w pow. Tomaszów Lubelski. Jest tu duże zgrupowanie wojsk. Ruch panuje tego dnia niebywały.

Mamy nawet lotnictwo towarzyszące.

Przed nami duże zgrupowanie kawaleryjskie, pod dowództwem gen. Andersa - jest tu kilka naszych brygad.

Grupa ta w marszu przed nami ma za zadanie przełamać opór Niemców, którzy w rejonie: Boża Wola - Suchowola i Krasnybród, stanowią poważne zgrupowanie. Pierścieni nie jest jeszcze całkowicie zamknięty, gdyż mamy możliwość odejścia tam, skąd przyszliśmy. Niemniej jednak Niemcy starają się pierścieni tam zamknąć.

Zgrupowanie nasze ma marsz w ogólnym kierunku na Rawę Ruską i dalej ku granicy węgierskiej.

Mijają nas poszczególne pułki i służby.

Brygada mazowiecka ma iść w następnej kolumnie i ma ona poprzedzać marsz 39 Dyw. Piech., 41 Dyw. Piech. i innych oddziałów.

Dywizje piechoty są mocno nadszarpnięte i stany ich są dużo niższe od wyjściowych.

Jest wiele oddziałów z innych jednostek, które tu przyszły w ten rejon w tej samej nadziei co i my, a mianowicie aby maszerować ku Węgrom.

Ogólnie, nasze położenie było tutaj bardzo trudne.

Mieliśmy również tutaj dokładne informacje o silnych oddziałach bolszewickich, które od wschodu wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i tam gdzie zachodziła tego potrzeba to z walką zajmowali nasze tereny.

Dochodzą do nas również wiadomości o ich zachowaniu się, które jest nierówne, a mianowicie raz udają wielkich przyjaciół dla niby ucieszonego narodu, a w innym wypadku mordują bez sądu żołnierzy i ludność cywilną.

Mamy jednak nadzieję, że nasilenie oddziałów nie jest tak wielkie i że uda się nam przedostać ku granicy.

Grupa gen. Andersa poszła nocą z 22 na 23 września.

Nasza brygada rusza 23 września tą samą drogą.

Siły jednak niemieckie w tym rejonie są bardzo poważne. Grupa gen. Andersa wywalczyła z trudnością przejście dla siebie. Poszczególne jej pułki są w ciężkiej walce w rejonie Boża Wola i Krasnybród.

Tu poległ między innymi nasz dawny oficer pułkowy mjr. Głuchowski Antoni, o czym dowiedzieliśmy się dopiero po kilku dniach. Grupa przebija się ale Niemcy przejście to zdołali zamknąć.

Doszliśmy do tego rejonu około godz. 19 - 20 i tu została zwołana w brygadzie mazowieckiej obrada d'ów.

Pułk stoi wzdłuż drogi. Ciężko i ciemno, pada deszcz i zrobiło się na tej żyznej ziemi duże błoto. Zwykła praca karmienia koni i odżywiania się ukanów. Ileż to trudności i wysiłku u żołnierzy i ich d'ów w czasie pozornie tak błahych czynności gospodarczej.

Noc - odszukiwanie po ciemku /brnąc w błocie studziennym/ wody, by napoić konie. Jeden koń zawadza o drugiego, rysz tunek rwie się, ciche przekleństwa, a niejednokrotnie i poważniejsze nieporozumienia na tle pierwszeństwa przy studni, braku wiadra, lub wyczerpania się wody.

Wszyscy t.j. ludzie i konie są zmęczeni niepomiarnie, a najsmutniejsze jest to przeświadczenie, że tej nocy a może i kilka następnych nie będzie się wogóle odpoczywać.

B.I.24/C11

87

Zrozumiałą bowiem rzeczą jest, że gdy żołnierz wie iż czeka go jakaś stodoła z odrobiną sżomy jako pośkanie, raźniej i sprawniej wykonywa swoje czynności w nadziei oczekiwanego odpoczynku.

Następnie karmienie koni z mokrych, oblepionych a częstokroć i dziurawych owsiaków, szukanie siana by przyjaciela swego - konia dożywić, a wszak wreszcie i o sobie trzeba pomyśleć.

Aparat gospodarczy nie jest na wysokości zadania. Pewne rozprężenie odbija się ujemnie na sprawności w gotowaniu a następnie w wydaniu strawy. Prawda, że obecnie byle czem potrafił się już zadowolić, jeść jednak coś trzeba, a i sił trochę nabrać trzeba też.

Na odprawie u dcy brygady są dcy pułków, ich zastępcy i dcy różnych innych oddziałów, którzy będą brali udział w przewidywanej akcji.

Zwykła chata o słabym oświetleniu - panuje tu prawie półmrok. Sztab brygady trzyma wyjątkowo przed sobą mapy. W ostatnich tygodniach brak map był niemal zupełny. Posługiwaliśmy się już nieraz mapami szkolnymi, a dobrze było jeżeli kto miał mapę w podziałce 1:300.000.

Zadanie nasze polegać ma na przerwaniu linii niemieckich, które po przejściu grupy gen. Andersa, zdołały się zespolić i zaatakować nowymi oddziałami.

Marsz nasz ma iść tą samą drogą, którą szły 24 godz. temu oddziały grupy kawalerji gen. Andersa t. j. na Suchowolę - pow. Tomaszów Lubelski.

Narada trwa!

Ppłk. Skrzynocki jest zdania, że nie należy iść na Suchowolę, a na przełaj, omijając o parę kilometrów w prawo tą miejscowość. Dowodził on, iż npl na tym ważnym przejściu, jakim jest Suchowola napewno jest umocniony, a co ważniejsze iż spodziewa się działalności ze strony naszej.

Dowódzenie dcy 7 p.uł., który jako dca natarcia przeanalizował dobrze położenie własne i npla, podtrzymywał na tej odprawie jeden z dcy pułków piechoty /wydaje mi się - ppłk. Kurek/ z jednej z dywizji podchalańskich, który brał udział w tej odprawie.

Dca brygady utrzymywał, że związany jest obietnicą, którą dał dcy pieszego pułku kawalerji /sformowanego z C.W.Kaw./, który, będąc dużą jednostką bojową, liczył bowiem 12 szwadronów pieszych, a uzależnił swoją akcję na tym odcinku od marszu na Suchowolę, którą to drogę miał nakazać przez własną 39 Dyw. Piech.

Przeważał ten pogląd i dca 7 p.uł. otrzymał rozkaz natarcia na Suchowolę w składzie: 7 p.uł. + 2 szwadrony pułku konnego K.O.P.'u + w zależności od położenia wsparcie częścią lub całością pieszego pułku kawalerji, którym dowodził ppłk. Wania + dwie baterje 1-go D.A.K.'u.

Natarcie piesze rozpoczęło się około godz. 10.30. Początkowo przejście na stanowiska wyjściowe, rozczłonkowanie się, nawiązanie należytej łączności i wreszcie samo-natarcie, które posuwało się wzdłuż traktu, jako osi z tym, że szwadron 4-ty był z jego lewej strony - szwadron 3-ci, 1-szy i dyon K.O.P.'u z prawej strony. W odwodzie był szwadron 2-gi.

Wieś Suchowola położona ukośnie względem traktu. Z lewej strony o niecały kilometr była wieś Boża Wola, koniec prawy wsi Suchowola oddalał się skośnie.

Przed wsią Suchowola były zabudowania egielni.

Sąsiedzi: w lewo 11-ty pułk ułanów /początkowo jeden szwadron/, zgrupowanie 7-go pułku ułanów + dyon K.O.P.'u, prawe skrzydło ubezpieczone przez 1-szy szwadron pieszego pułku kawalerji.

W początkowej fazie pułk pieszy kawalerji miał się znajdować w odwodzie i miał być użyty w zależności od położenia.

Zwiady doniosły, że npl obsadza przejście traktu przez wieś Suchowola i grupuje się głównie przy kościele. Były to wiadomości zebrane od ludności, która była w tym rejonie wieczorem.

My pragnęliśmy wykonać natarcie przez zaskoczenie pod przykryciem ciemnej nocy. W odwodzie Mazowieckiej brygady była początkowo część 11-go pułku ułanów, dywizjon 13-go pułku ułanów i dywizjon 4-to pułku ułanów, oraz podporządkowany pieszy pułk kawalerji.

Natarcie nasze ruszyło około godz. 23.15. posuwający się nasz 4-ty szwadron na 400 m. od wsi otrzymał niezwykle silny ogień licznej broni maszynowej, moździerzy i broni ręcznej. Nie było mowy by natarciem czokowym wzdłuż traktu opór w tym miejscu można było przełamać.

Szwadron 11-go pułku ułanów, idący na Bożą Wolę otrzymał również silny ogień. Zaczęło się posuwać nasze prawe skrzydło t. j. szwadron 3-ci i 1-szy, oraz dywizjon K.O.P.'u. Szwadron 4-ty, wyzyskując teren pomimo silnego ognia posuwał się czokując się. Ogień trwał niezwykle silny.

BI 24/C 1

88

Zaskoczenie nie dało wyników, ponieważ npl był dobrze okopany za dnia i miał ustawioną bardzo liczną broń maszynową.

Prawa nasze skrzydło miało miejscowy sukces, gdyż nie tylko że posuwało się, ale zajęło 3/4 wsi. powodzik dywizjonem naszym mjr. Kulesza a dywizjonem K.O.P. fu mjr. Wkasiński. Rtm. Męczarski był przy swoim 4-tym szwadronie w pobliżu, w tyku było dtwo pułku i ustąd ppk. Skrzynecki dowodził. Aby wesprzeć natarcie 4-go szwadronu zaangażowane miało być 3-y szwadrony pieszego pułku kawalerji. Z nieznanym nam powodów ruszył do natarcia tylko jeden szwadron, który jednak nie przejawiał w tych warunkach zbytnej ochoty do ruchu wprzód - co prawda było na tym odcinku bardzo gorąco.

W lewo od nas 11-ty pułk ukanów angażuje swoje dalsze dwa szwadrony, napotyka jednak na silny opór, którego nie jest w stanie przełamać.

Npl, oprócz licznych C.K.M. ów ma wiele moździerzy a artylerja jego również kładzie ogień zaporowy, wstrzelane są dnia.

Nasza artylerja dokonywała swoje obliczenia w nocy tak, że wsparcie jej jest znacznie słabsze. Ma ona jednak rezultaty, gdyż rozbija w nocy wieżę kościelną na dzwonnicy kościoła suchowolskiego, na której były nieprzyjacielskie C.K.M. y.

Artylerja npla poważnie daje nam ścieg w znaki.

Cegielnia została opanowana przez nasz 4-ty szwadron i pod przykryciem zabudowań i z masy surowej, oraz półwypalanej gliny znajdują ochronę przed pociskami nasi dzielni ukan.

W prawo od 4-go szwadronu jest szwadron pieszy pułku kawalerji, szwadrony następne tego pułku do akcji nie weszły.

W tym stanie rzeczy dca pułku został wezwany na odprawę, pozostawiając mnie jako dowódcę.

Pomimo, iż prawa skrzydło jest wewnątrz i ma wziętych do niewoli jeńców i broń, nie jest ono w stanie okrążyć Niemców, którzy widocznie, przewidując podobne położenie byli dodatkowo umocnieni i na tym kierunku.

Zaczyna świtać - można rozróżnić kontury. pozwala to na skuteczniejszą działalność naszej artylerji. Szwadrony, które zapadły przy cegielni, starają się posuwać ku przodowi. Niemcy są najmocniejsi przy kościele odległym o 300 m.

Na lewym skrzydle 11-go pułku ukanów walka zaczyna przybierać na ostrości.

Widoczne są wiatraki Bóżej Woli w które artylerja niemiecka bije, przypuszczając że są one naszymi punktami operu.

Otrzymałem rozkaz chwilowego zaprzestania natarcia, gdyż dtwo brygady organizuje natarcie na szerszym froncie i w związku z tym jest ta odprawa.

Mija 20 - 30 min., rozwidniło się już lepiej a w związku z tym trzeba było lepiej się okopać i bardziej do terenu przystosować.

Przy dtwie pułku jest i honorowy nasz dca ppk. Jaś, czynny i swą radą i doświadczeniem, oraz dużą odwagą osobistą jest w tych momentach kochanym moim dawnym dca.

Artylerja niemiecka nasila swój ogień który za chwilę jest tak duży, iż paraliżuje wszystkie nasze ruchy. Pod tym ogniem nasze prawa skrzydło, narażone szczególnie, zaczyna się wycofywać.

Szwadron przy cegielni jest w niebyłe jakich opakach. Kilka dywizjonów artylerji niemieckiej z koleji przeniosło swój ogień na naszych konio-wodnych, rozbijając ich i stwarzając nieopisane zamieszanie. Otrzymałem rozkaz wycofania się do koni.

Mógł to uczynić tylko szwadron 4-ty, część szwadronu K.M., pluton łączności i pluton działek, które nie były w walce, a które były przy konio-wodnych.

Pozostali nasi konio-wodni zostali rozproszeni całkowicie.

Większość szwadronów 1-go, 2-go i 3-go, oraz dtwa pułku, bez dcy, pozostała bez koni.

Wydałem rozkaz przesuwania się po za terenami uwypukleniami w prawo. Liczyliśmy, że dojdziemy może do części naszych koni, ale było to już niemożliwe.

Przesuwamy się, w prawo wskos, ścigani niemającym ogniem artylerji. Ogień C.K.M. ów ucichł, byliśmy bowiem dla nich niewidoczni. Od czasu do czasu gdy z konieczności wychodziliśmy na teren otwarty, otrzymywaliśmy silniejszy ogień maszynowy.

Byliśmy rozproszeni.

B I 24 / C 1 1

84 89

Przesuwamy się ciągle ku dużemu kompleksowi leśnemu, do którego już uprzednio zdążyło dojść nasze prawe skrzydło.

W trakcie tego przesuwania się zostaliśmy ranny, nie ciężko, pościsk C.K.M. u przejechał się po mojej prawej nodze, czyniąc dużą ranę szarpaną, ale nie głęboką. Adjutant pułku por. Bylina i ppłk. Jaś wzięli mnie pod ręce i tak wlekliśmy się, a obok nas, przed nami nieco z tyłu szły grupki naszych plutonów z dowódcami i z bronią.

Pozostawiony tutaj pluton naszej artylerji polowej, którego obszaru gadział, w czasie ognia artyleryjskiego npla, ukrył się w jarze. Za ze- liśmy pobudzać ich do marszu, co poprzez orno pole, nie było przez ka ty.

Pomimo poniesionej tu klęski jeszcze nie trałiliśmy zup nie wiary i nie chcieliśmy tych dwóch dział zostawić, aby wpadły w ręce nie- mieckie.

Dochodzimy do lasu. Tu towarzysze moi postanawiają zatrzymać się na chwilę, po to by mnie opatrzyć. Zlizają się również i inni ranni. Grupujemy się i jest już nas kilkadziesiąt, mamy też pluton artylerji, który wyratował por. Sroczyński Michał i wraz z jego plutonem dowódcą go tu raj.

Nie mamy czasu do stracenia. Idziemy i spotykamy mjr. Kuleszę, por. Suchodolskiego i rtm. Karwata, którzy dowiedzieli się, że zostaliśmy ranni i wyszli na poszukiwanie mnie. Wspólna chwilowa radość, okazuje się że są tutaj też dwa plutony konne z 2-go szwadronu, dochodzą też i inne oddziały, mamy też dwie, czy trzy taczanki z C.K.M.ami.

Przekazuje dtwo mjr. Kuleszy i zaczynamy wycofywać się dalej. Za le- dwie jednak wychylił się z lasu, dostaliśmy silny ogień z prawej, a potem i z lewej strony.

Leżę na taczance, przy mnie stary druh Henio Suchodolski, taczanka wpada do jakiejś wsi, a tu z lewej strony z chałupy bije do nas ogień karabinowy u okna. Henio w mgłoniu oka zgiął się w kabłąk i z "wisa" wygarnął serję w okno, prawdopodobnie skutecznie, gdyż już z tego okna nie dostaliśmy ognia. więcej.

Wpadliśmy znowu do lasu. Znowu zebrała się grupka nas ale już grupka mniejsza.

Przejeżdżamy ten las, za ledwie wychylił się na pole, a tu znowu ogień. Trzeba było się schować za wzniesieniem i postanowić co czynić dalej.

Wszyscy, a było nas już tylko 11-tu, postanowiliśmy jeszcze szukać szczęścia - poddać się nie zamierzaliśmy.

Taczankę pozostawiamy, a sami cofamy się w las, gdzie po krótkiej naradzie co czynić dalej, komendę nad nami objął mjr. Sewer Kulesza.

Zaszyliśmy się w gęsty las, postanawiamy odpocząć, posilić się i zaczerpnąć języka gdzie są Niemcy, a gdzie jakies nasze oddziały. Jest nas tu 10-ciu, a właściwie 9-ciu, gdyż jako ranny jestem tylko zawadę.

Ppor. Szaniawski Witold i - wydaje mi się - młody pchr. Konopka Piotr - udają się na te zwiady. Są między nami tutaj wyznaczeni, którzy rozglądają się i nadskuchują czy kto nie idzie.

Jestem tutaj w składzie: mjr. Kulesza - nasz dec, por. Bylina, por. Suchodolski, ppor. Sroczyński, ppor. Szaniawski, pchr. Konopka, pchr. Kierwiński, ja i jeszcze dwóch kolegów, nazwisk których nie pamiętam.

Wygrzebaliśmy jakies jedzenie, dzieląc go bardzo skrupulatnie i zostawiając część dla naszego patrolu.

Przyszli nasi zwiadowcy i zorientowali nas, gdzie jesteśmy, amie nowicie w pobliżu szosy od zamościa do Zwierzynca, niedaleko wsi Koczurki.

Postanawiamy maszerować do szosy, by ją przeciąć. Dochodzimy do jakiegoś ogrodzenia z siatki. Zatrzymujemy się, okazuje się, że to leśnictwo, w którym mieści się szpital niemiecki polowy. Wobec czego czekamy do zmroku. Wertepami, pomiędzy stawami, wolno krok za krokiem przesuwamy się.

Koleżdy, na zmianę podtrzymując mnie pod pachami - przeprowadzają mnie.

Po parogodzinnym marszu trafiamy do wsi. Znowu szperacze naprzód - dwie chałupki oddzielnie od wsi. Wiesz Kuczarki, Niemców w chałupach nie ma, mogą być dalej przy trakcie. Wchodzimy wszyscy do małej lepianki - izba zebrania. Nie pozwalamy nikomu wychodzić. Z trudem dostajemy mleko i chleb i po dwu godzinnym odpoczynku postanawiamy iść dalej. Przez wiesz koło mieszkania nadleśnictwa Koczurki płynie wieprz. Wązki jest on tu, ale zbyt szeroki, aby go przeskoczyć, do mostku zaś boimy się iść.

B.I.24/C/1

89-190

skrajem lasu, posuwamy się przez kilka godzin, spotykając podobnych jak my, dwóch oficerów.

W napotkanej chałupie posilamy się i z opowiadania gospodarza dochodzimy do wniosku, że tu wczoraj był dea brygady z szefem sztabu.

Po sprawdzeniu, że we wsi, w której była fabryczka giętych mebli, Niemców niema, przechodzimy przecinając wieś i dostajemy się do chaty leśnika. Tu dostajemy pewne informacje o oddziałach naszych, że są one gdzieś w pobliżu.

Gospodarze bardzo gościnni, tak że rozpoczyna się rzecz kilku km. Otrzymujemy dużo słomy zamierzamy tu nocować.

Dołącza tu do nas por. Wojtek Konopka, jeszcze z jednym ułanem, który w walce pod Guchowolą zabił deę szwadronu niemieckiego, zdobywając jego broń i dokumenty.

Po opatrzeniu mojej rany, w międzyczasie ugotował się rosół zabieramy się do naszej uczyty jedzeniowej. Apetyty były nadzwyczajne, ja jednak ciągle ze zdrowiem niedomagam.

Rano, zasięgnąwszy języka, dobrnęliśmy do naszych oddziałów. Był tu część 11-go pułku ułanów z deą i sztab brygady Wokynskiej z naszym dawnym deą płk. dypl. Filipowiczem Juljanem i część naszego 2-go szwadronu, oraz pluton C.K.M'ów, do których dołączamy.

Tu dowiedzieliśmy się o naszej bitwie pod Guchowolą. Nieprzyjacielem był bataljon piechoty + jedna kompanja + szwad. jazdy dyw., + 4 do 5-ciu baterji artylerji.

W kilka godzin po naszej rozsypani, przechodzimy tamtędy 41 dyw. Piechoty. Niemcy, nie wiadomo, czy się wycofali dobrowolnie, czy też zostali do tego zmuszeni. Koło kościoła leżało podobno kilkudziesiąt zabitych koni i, jak ludność opowiadała, Niemcy w nocy ponieśli dotkliwe straty w zabitych i rannych.

Dywizja 41-sza stoczyła tegoż dnia i następnego piękną walkę okolo stacji kolejowej Krasnybród, rozbijając silny oddział Niemców idący ich tabor samochodowy.

Walka ta obfitowała w żadne momenty. W bitwie tej brak również udział nasz szwadron pieszy pod dtwem rtm. siedleckiego Feliksa.

Są wiadomości iż grupa gen. Andersa, niezatrzymywana przez npla, poszła ku granicy węgierskiej.

Nasze oddziały, 11-ty pułk uk. i sztab brygady Wokynskiej postanawiają iść w ślad grupy poprzedniej. My dołączamy do nich, mnie wykombinowali wóz, tak że nareszcie mogę leżeć.

Przechodzimy przez miasto Józefów. W odległości 2 km za miastem kolumna zatrzymuje się, okazuje się że tą drogą obecnie posuwać się nie można, gdyż rwa się rdzy - droga jest zaminowana.

Gofamy się do miasteczka Józefowa.

Jest noc z 26 na 27-go wrzesnia.

Tu otrzymujemy rozkazy od naszej armji "Modlin". Dcy jadą na odprawę. Oficerowie zbierają się też na odprawę do dużej sali miejscowej plebanji.

Dochozą do nas różne wiadomości z odprawy wyższych deów.

Ma odbyć się w tym rejonie nasza kapitulacja.

Przyjechał tu jeden oficer rtm. R., który dopędził swój oddział w grupie gen. Andersa, zawrócił i opowiada zachowanym, że ten ostatni jest okrążony przez silne oddziały bolszewickie i że marsz większego oddziału, na tym kierunku jest mało prawdopodobny, by mógł się udać.

Muszę wspomnieć tutaj, że przed paroma już dniami nasza armja, zdaje mi się 18-go wrzesnia, otrzymała rozkaz ostatni z Nacz. Dtw. w którym była wzmianka, że w wypadku jeżeli oddział nie może już walczyć i musi się poddać to raczej żeby to zrobić w stosunku do Niemców, niż bolszewików.

Wówczas już przypuszczano, co może nas w tej niewoli spotkać i w związku z tym potrafiłoby wydać trafną ocenę.

Rzeczywiście zapadła w naszej "armji" decyzja kapitulacji.

Na naszej odprawie w związku z tym odbywały się namiętne spery, co robić dalej, czy iść za gen. Andersem, czy poddać się Niemcom, czy też rozsypać się i dotrzeć do kraju, by tam prowadzić z czasem prace konspiracyjną i walczyć tak, jak kiedyś robiło to P.C.W.

W Józefowie spotkaliśmy się z ppłk. Jasien i Deą szwadronu C.K.M., oraz zelegnął tu nasz cały nieruszony tabor ciężki, ze wszystkimi oficerami gospodarzami.

Po bardzo burzliwej ogólnej dyskusji, oficerowie 7-go pułku uk. przeszli na wspólną naradę do sąsiedniego pułku.

B I 24 / c 1 1

Tu, na wniosek ppor. Szaniawskiego Witolda, a następnie mjr. Kulészy i ppor. Suchodolskiego postanowiono, że ci którzy czują się, na si-
lach, będą przedzierać się lasami do Warszawy, by tam wziąć udział w walce
konspiracyjnej.

Ja musiałem pójść do niewoli, dalej zresztą nie mogłem już być
zawadą dla tych, co postanowili samotrzeć przedzierać się, by dostać się
do stolicy, z której jeszcze dochodziły przez radio wiadomości, że walczy
tam wojsko razem z ludnością cywilną i że dotąd dzierży ona w swych rękach
honor narodu.

Aljanci nie przyszli z pomocą - wszystko to było tylko zawodną
nadzieją.

Pożegnanie nas kolegów było wyrazem smutku, niedającego się opi-
sać. Coś za gardło ścisnęło, a łzy cisnęły się siłą do oczu. To co miałem
najdroższego - odznakę pamiątkową pułku, wręczyłem najmłodszemu koledze
i pierwszemu wnioskodawcy walki konspiracyjnej ppor. Szaniawskiemu Wi-
toldowi. On ją następnie przekazał mjr. Kulészy.

Nie mieli ani chwili czasu do stracenia. Oddaliśmy im swoją broń
boczną, zbiliśmy zbiórke pieniędzy, by zaopatrzyć idących w głąb kraju.

Pieniądże skarbowe również dla nich.

Zebrało ich się razem około 30 oficerów i podoficerów, ostatnie
uściśnienie i ostatnie westchnienie do Najwyższego, by im w tej dalszej
walce dopomógł.

Grupkami rozdzieleni, początkowo konno, zaczęli się przedzierać
po to, by potem wypłynąć w podziemi, jako żołnierze A.K.

Nie wszystkim jednak danem było szczęście dotrzeć do Warszawy.

Wielu z nich następnie wykapali Niemcy i odstawili do obozów
jenieckich. Pozostali, naprawdę zabrali się do pracy podziemnej w A.K.

Część z nich, już swe ofiarne życie złożyła na ołtarzu Ojczyzny,
czy to w walce dywersyjnej, czy też w przeklętych obozach koncentracyj-
nych, i wreszcie w powstaniu warszawskim - tej najpiękniejszej bitwie
świata, gdzie żołnierzem była cała ludność bohaterkiej stolicy.

Osamotniona, porzucona przez sprzymierzeńców, prowadziła nierówną
walkę z kilkunastokrotnie przeważającym nieprzyjacielem i przy niewspie-
rającym powstaniu, domniemanym sojuszniku, który czekał z drugiej strony
Wisły na to, kiedy walcząca stolica legnie ostatecznie w gruzach.

Wierzę, że to bohaterkie miasto będzie niedługo ośrodkiem cywi-
lizacji europejskiej, a do którego obcy przyjeżdżać będą, aby poznać, jak
powinno się walczyć i umierać za wolność, mając zawsze wypisane hasło
swe "Bóg, Honor i Ojczyzna", nie tylko na sztandarach, ale w sercach i
w czynie.

Bez kompromisów, bez quisling'ów, w pierwszym szeregu, pierwsi w
roku 1939 napadnięci z dwóch stron Polacy, walczyli po to, by dawać świa-
tu obraz, czym jest ich Ojczyzna i kim są jej synowie. Potomni będą tylko
mogli być dumni z tego, czego dokonali ich ojcowie.

A teraz z opowiadań kolegów pragnę odtworzyć dalsze losy pułku.

Ppłk. Skrzynocki, po bitwie Suchowolskiej, zaraz po rozwidnieniu
się, a więc około godz. 6-ej z rana, zdołał zgrupować przy sobie szwadron
4-ty z rtm. Męczarskim, część szwadronu K.M. z ppor. Grocholskim, część szwa-
dronu 3-go z por. Fabrycem, pluton łączności z por. Poziomskim i pluton
działek przeciw-pancernych z ppor. Gołaszem, młodszych oficerów tych szwa-
dronów, drugim zędem pułku mjr. Sas-jaworskim, por. lek. Kaszubskim, mjr.
Błasińskim z K.O.P. 'u, rtm. Szalewiczem i plut. Erzanką, trębaczem pułkowym.

Oddział ten wyruszył w kierunku Krasnobrodu.

Po przejściu kilku klm, posuwając się bezdrożami poprzez pola,
doszedł do wysokiej skarpy terenowej, z której działka przeciw-pancerne
nie mogły zjechać. Wobec takiego położenia dowódca pułku pozostawił je w to-
warzystwie 4-go szwadronu, a sam z poczem, oficerami, plutonem łączności
oraz kilkunastoma innymi jeźdźcami z poszczególnych szwadronów, pojechał
wyszukać lepszą drogę, po której działka mogłyby przejechać, i tu prawdo-
podobnie trafił na Niemców, otrzymując silny ogień, słyszany przez 4-ty
szwadron.

Dowódca pułku z oddziałkiem towarzyszącym mu nie zdołał powrócić do
4-go szwadronu, a zaczął przedzierać się sam, by z tej matni wyleźć. Około
26-go, czy 27-go września znalazł się oddział ten w Małopolsce Wschodniej,
gdzie maszerował ku granicy węgierskiej.

Oddział ppłk. Skrzynockiego z liczący 40-kilku jeźdźców stopniał
do 20-kilku, a stanowili go w głównej mierze oficerowie i podchorążowie,
kilku podoficerów i jeden, czy dwóch ukąsów.

Oddział ten w dniu 29-go września rano przekroczył szosę gambor
- przemysł już za dnia, niemniej jednak przewodnik zabłądził, grupka jeź-
dźców znalazła się wśród oddziałów bolszewickich, okupujących Małopolskę
Wschodnią.

B I 24) C | 1

92

Szosa maszerowały kolumny wojsk bolszewickich, w przerwie zaś pomiędzy jedną, a drugą kolumną przejeżdżał nasz oddział ppk.

Teren był falisty, przez pewien czas oddział maszerował w ukryciu. Wkrótce zobaczył w odległości 1 do 1,1/2 klm od siebie na wzgórzu większy oddział piechoty, a z boku wchodzący do wsi oddział kawalerji. Po kilkunastu minutach, oddziałek nasz dostał silny ogień z C.K. M'ów od piechoty ze wzgórza - byli zauważeni.

Oddziałek rozdzielił się na dwie grupki - ppk. Skrzynecki i dwaj oficerowie, + luzak decy pogalopowali nawprost, a mjr. Sas-Jaworski z pozostałymi jeźdźcami w prawo.

O grupie prawej wiadomo było tylko, że mjr. Płasiński i pchr. Kurek mieli ranne konie i schronili się w krzakach. Ocaleni mjr. Sas-Jaworski, por. lek. Kaszubski i plut. Grzanka zostali zkapani w lesie przez oddział bolszewicki. O majorze Sas-Jaworskim ostatni raz słyszał por. lek. Kaszubski w końcu kwietnia, lub na początku maja 1940 roku, gdy siedzieli obydwaj w twierdzy kijowskiej, jak nazwisko "Jaworski" było wywoływane z innej celi do transportu...

O pozostałych oficerach: por. Fabrycym, Poniatowskim oraz o kilku podchorążych ślad zaginął. Por. Grocholski widziany był w Starobielsku /wspomnienia Czapskiego o Starobielsku/ - zginął pewno w Katynie.

Ppk. Skrzynecki i dwaj oficerowie, a mianowicie por. Parzonko i por. Poziński zostali aresztowani dnia 30 września we wsi Kukienice.

Byli oni wówczas już po cywilnemu.

Tu zapadł na nich zaoczny wyrok wojskowy, skazujący ich na śmierć.

Ppk. Skrzyneckiemu zarzucono, że jest kapitanem 10-go P.A.C'u z Przemyśla.

Ppk. Skrzyneckiego zastrzelono przed ogólną egzekucją. Zmarł on w szpitalu w Mościskach i tam został pochowany.

Oficerowie zdołali uciec, a przyczynił się do ich ucieczki miejscowy ukraińiec.

O powyższym opowiadał mi uczestnik ucieczki.

Teren zawarty pomiędzy Przemyślem a Samborem był przeszukiwany przez bolszewików, gdyż dnia poprzedniego, w tym rejonie, została zlikwidowana po bitwie grupa kawalerji gen. Andersa.

1- / Wojciech S T A W I S Z.

ppk Wojciech Bohoski

Z- w dery pułku

w kampanii wrześniowej

BT 24/C/1

7 p. ut

B.K. Mazowiecka

FR 970 (13)

Sprawozdanie z kampanii wrzesniowej 1939 r. w Polsce.

1. PRZYBOJEWSKI Leszek - porucznik służby stałej kawalerii.
2. 7 Pułk Ułanów Lubelskich im. Gen. Broni Kazimierza Sosnkowskiego
Oficer informacyjny pułku.
3. Pułk został zmobilizowany w swoim m.p. Minsku Mazowieckim dnia 24 sierpnia 1939 r. razem ze wszystkimi oddziałami D.O.K.I. Do czasu mobilizacji byłem d-cą szwadronu, a ponieważ w marcu 1939 r. ukończyłem specjalny kurs informacyjny przydział "mob" miałem inny. W czasie samej mobilizacji byłem przewodniczącym K.P.K. przez pierwsze 36 godzin, a następnie mobilizowałem kolonne taborowa 142 dla Brygady. Mobilizacja Pułku odbyła się sprawnie i w nakazanym czasie, poczem t.j. dn. 27 sierpnia o godz. 13-tej Pułk wymaszerował marszem podrozny z rozkazem przestrzegania O.P.L. biernej do rejonu napoleonicznego od Przasnysza, gdzie dnia 30 sierpnia w godz. popołudniowych zajęliśmy stanowiska obronne. 7 Pułk Ułanów pod d-twem ppłk. Skrzyneckiego Mariana wchodził w skład Mazowieckiej Brygady Kawalerii, która dowodził płk. dypl. Karcz Jan. Brygada zaś w ramach Armii "Modlin" gen. Przedrzymirskiego miała zadanie osłone kierunku Chorzele - Przasnysz - Maków - Pultusk.
4. Dzień 1 września zastał nas na stanowiskach bojowych 2-3 km. na południe od Chorzele, gdzie dopiero w godzinach wieczornych rozegrała się pierwsza bitwa, wygryna przez nas, gdyż npl. wycofał się do Prus Wschodnich, pozostawiając jeńców, zabitych, rannych i 2 c.k.m., podczas gdy własnie straty były minimalne. Lecz pomimo wygranej bitwy otrzymaliśmy w nocy rozkaz wycofania się na nowe stanowiska. Od tego dnia mimo wielu wygranych bitew przychodził do nas przeważnie w nocy, ten sam zniechęcający przez nas rozkaz "Wycofać się na nowe stanowiska obronne!" I tak szedł dzień po dniu, więcej lub mniej krwi. Broniliśmy Przasnysza, potem Makowa i Pultuska, przeszliśmy przez Narew i Bug, przez spalony Wyszok i zniszczony Radzymin, wywalczyliśmy sobie przełaz przez szczytki Kaluszyna, aby wreszcie w ciągłej styczności z npl. dotrzeć cała Brygada ~~do rejonu Grabowca~~ do rejonu Grabowca (pomiędzy Włodawa a Hrubieszowem) gdzie walczyła Armia Rezerwowa gen. Deba Biernackiego. Tu dowiedzieliśmy się o wkroczeniu Bolszewików do Polski, nie było już czasu na rozmyślanie i d-ca Brygady zdecydował się pojsć śladem grupy gen. Andersa. Niestety szliśmy na południe o jeden dzień marszu zapóźno. Tak doszło do ostatniej naszej krwawej bitwy całej Brygady dn. 25-IX pod Suchowola. Bitwa trwała cała noc, było wielu zabitych po obu stronach, lecz pomimo naszej wygranej, Niemcom udało się rozbić nas, względnie odciąć konowodnych i tabor amunicyjny i dlatego my wszyscy, którzy wywalczyliśmy sobie przejście przez Suchowole bagnietem i pistoletem, musieliśmy potem pojsć w rozsypankę. Ja osobiscie z drobnymi grupkami blakalem się po lasach Zamojskich, próbując przedostać się na Węgry, lecz po stwierdzeniu, że niemożliwe jest przejście przez San, zawrocilem w kierunku na Warszawę, zwłaszcza, że nie wiedzieliśmy o kapitulacji Warszawy. Dnia 5 października zakopalismy nasza bron w rej. Jozefowa i 13 znalazłem się w Warszawie. Niestety 7 listopada zostałem aresztowany i odwieziony do obozu.
5. Sprawozdanie niniejsze pisze dnia 25-X-45 po sześciu latach, gdyż dziennik bojowy, który prowadziłem z racji mojej funkcji musiałem zniszczyć.
6. Obecnie jestem Awatremistrem XII Zgrupowania Flensburg.

BI 24/c/2

Przybojewski Leszek
/Przybojewski Leszek/
porucznik.

33

K.H.
P.H. LXXXII, 3

K.H.

11

34

STEFAN STANDELLO
ur. 2.IX.1901.r.
w m. Wiszenka
pow. Lityn. ZSRR.

Opole dnia 15 lutego 1966 roku.

BI 24/c/3

PAN RYSZARD DEMBINSKI

LONDON S.W.7.
72 Sumner Place.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe pośrednictwo w Związku Kombatantów w Londynie w sprawie wystawienia i nadesłania pod moim adresem zaświadczenia stwierdzającego, że na polu bitwy byłem odznaczony Orderem Virtuti Militari za czyny bojowe w szeregach 7 Pułku Ułanów Lubelskich przeciw Niemcom w 1939 roku jak następuje:

- I. Zdobycie szwadronu koni kawalerii niemieckiej w pełnym bojowym rynsztunku w dniu 5.IX.39.r. i uzupełnienie nimi własnych strar pułku.
- II. Rozbicie niemieckich czołgów i całkowite zlikwidowanie nieprzyjacielskiego natarcia wspieranego ogniem artylerii, oraz utrzymanie pozycji obronnych dywizjonu 7 Pułku Uł. którym dowodziłem w rejonie miejscowości Szczuki, Krasne i in. 7.IX.39.r.
- III. Zniszczenie nieprzyjacielskich rozpoznawczych jednostek zmotoryzowanych i zdobycie w pościgu niemieckich rozkazów operacyjnych, szkiców i map wielkiej jednostki pancernej nieprzyjaciela, działającej na froncie Mazowieckiej Brygady Kawalerii, oraz w toku ciężkich walk obronnych bezwzględne dostarczenie tych ważnych wojskowych materiałów własnemu dowództwu.
- IV. Bezpośrednie przyczynienie się do uniknięcia przez Mazowiecką Brygadę Kawalerii, frontalnego uderzenia niemieckiej broni pancernej.
- V. Owcześnie dowódca 7 Pułku Ułanów ppłk. Marian Skrzynecki za wyżej wymienione zasługi, o ile sobie przypominam w dniu 10.IX.39.r. odznaczył mnie na polu walki Orderem Virtuti Militari. Wojna i okupacja Polski przez Niemców spowodowały że dzisiaj nie posiadam żadnego dowodu na piśmie stwierdzającego nadanie mi w/w odznaczenia i dla tego zwracam się z niniejszą prośbą

Ze względu na to, że weryfikacja odznaczeń za 1939 rok w kraju zostanie zakończona 21 marca b.r. bardzo proszę o możliwie odwrotne załatwienie sprawy, związane z tym ewentualne koszty pokryję z wdzięcznością.

Uprzejmie przepraszam za kłopot -zasiłam pozdrowienia

Stefan Stanello
były dowódca 3 szwadronu
7 p. ul.

Mój adres:

OPOLE n/Odrą ul. Powstańców nr.2/7
STEFAN STANDELLO.

porucznik.

RA

P O L S K A

1) Szanowny Panie Redaktorze! Nawiązując do jego listu z 21.2.1966 w swoim czasie wysłałem Panu opis mundurów plutonu 128 batalionu w Belkicach nie mając potwierdzenia odbioru na to. Podłuższej przerwie spowodował jej zauroczony uraz i rozstrzał w la-
 tach pojawiła się w mniejszej napady „argenty pectoris” boląc z tego powodu że nie miał na to starczych leków. W tym czasie opisał ten też w dzienniku
skierując niektóre fragmenty walk z Niemcami na wojnie 1939 i licząc mi na sercu utraconia. Po wywołaniu się 1.12.39. około godz. 16.00 z 128
na Łanieto do pobliskiej wsi o godz. 22.00 rozpoczęły natarcie w kierunku piętym 1. i 4 szwadron na prawym skrzydle z dużym plu-
tonami C.K.D. z zadaniem odciążenia npla z rzeki. Oczyszczenie w kierunku przeczności z 11 p. cel. sztabem ppor. 11. u. Górczyńskiego. Niemcy ostrzelali
li mas świetlną amunicją, pociski latały między nami jak robaczki świetlane, naciągaliśmy isicie po kolumny i strzyżki, prawie biegać on wypadł
pac npla z rzeki. Zdobyliśmy karabinki karabinów hitlerowskich, granatów ręcznych i radionostajów na kolech. O północy wrócili
liśmy do kawi i maszynowiczom mocą w kierunku. Przeszliśmy z 2 szwadron 128 szwadronem otrzymaliśmy rozkaz zaciągnięcia czaty mając swobodnym w re-
zultacie eukrowi Krasne. Dobrze pamiętam czekali w tyłach, jakbyśmy wstrząsali, a celami rozpoznania tego rodzaju wystrzałem patrol kolumny 1+3 z 2 szwadronu
my wzięli te czaty karabinków to galopował nasz patrol do czaty, a zanim karabinków npla przez użycie czaty, wystrzał był karabinków
u patrolu i karabinków kawalerii niemieckiej przy niektórych strzałach były zawieszane karabinki na pasach, co musi wskazywać na to, iż npla został
zakolony na chwilę po wyjściu z lasu, Karabinki z niemieckimi naciągali się bliżej blisko na tyły npla nie mając innego wyjścia
jak rzucić granatów między drugą kolumnę w kierunku galopem do czaty. O powyższej sytuacji zameldowałem d-ty pułk, który powiadził, iż przy-
dzieli obciążenie zdobyte kolumny. Około godz. 7.00 rano d-ty pułk ptk. Strzyżki przyjechał obciążony zdobyte kolumny 40 sztuk i rozkazał rozdzielić
ich po szwadronach celem uzupełnienia własnych strzał. Dowódcy jeszcze przyjechali w kierunku Mazowieckim fpor. J. Górczyński wybrał sobie z tych zdoby-
tych kolumn karabinków pod wzrzą odpowiednio do usztywnienia w tym kierunku. Strzał do wieczora w tym kierunku ułożył spokój. W godzinach wieczornych
tych otrzymałem rozkaz zorganizowania obrony 4. i 5. miejscowości. Strzałki leżące na drodze między Krasnym i Krasnym Ma-
zowieckim. O świcie byłam w szwadronie z 3im szwadronem plutonem działek ppanc. 2. ma plutonami C.K.D. i plutonem kolumny, również ciałem je-
wierzenie gotowy do przyjęcia npla. Panowała jakaś złowieszcza cisza zapowiadała się piękny słoneczny pogodny dzień z 128 polskiej przeszłości wsi-
nia. Pamiętam dokładnie o godz. 8.00 rano naciągali zaczęli bombardować artylerią całego regimentu niemieckiego strzałki w kierunku
szwadronu kolumny, są ranni i urażeni od prowadzenia do punktu opatrunkowego. Długo trwało bombardowanie w kierunku kolumny, ułożyliśmy jakiś
tytułki i moździerze, ułożyliśmy nagle pod nogi czołgi na nam, nad spodziewano tylko po kilku chwilach naszym celowym ogniem działek ppanc
zniszczone 5-6 sztuk czołgów, stały już nieruchomo na przedpolu jak widać z podskokowymi do góry łufami dział, żaden nie wstrzą-
do swoich. O powyższym ataku npla i skutkach zameldowałem d-ty pułk, który natychmiast podporządkował mi jeszcze 2. i 3. szwadron 35
por. Po zdmknięciu szwadronu samych szwadronów ppanc. 2. i 3. szwadron. pod dowództwem por. Broni ppanc. Michala Kucharskiego, który
nadmienić iż na każdym wozie jest wzmocnienie działka p. panc. czym bardzo się ucieszyłem. Otrzymałem do da 128 i 35 szwadron u-
porządku bronie się do amunicji i odesłać pluton działek ppanc. do miejscowości i tym samym. Po odpowiednim ugrupowaniu się oze-
kwaliśmy panowując ataki hitlerowskich czołgów. Npla, porównywalnie całego bronieowego odcinka, padło się kilka zag-
rod wsiłki. Bombardowanie trwało tak długo, jak poprzednie (około godziny), po ustaniu bombardowania natychmiast ułożyliśmy atak czo-
łgów. 4 ich zniszczyliśmy drugą kolumnę się w zakryciu bezruchowym. O godz. 11.00 zobaczyłem wysoko w powietrzu jakiś nieruchomy
wiszący przedmiot w kształcie piłki nożnej przy pomocy lornetki rozpoznaliśmy iż był to balon na wstążki z którego kolumny ognie ni-
artylerii znajdował się on w pewnym oddaleniu tak iż nie mogliśmy go ustrzelić. Widziałem w powietrzu długo dopiero gdzieś około godziny
15.00 nie widzieliśmy go. Bombardowanie i ataki czołgów powtarzały się jak zwykle, za każdym razem zniszczyliśmy 3 lub 2, a ca-
łemu 1 czołg. Zauważyłem iż mimo bombardowania, który kryje się z bliska się do npla, z bliska porażono dotkora med. ppanc. 128
Kolumny 128, który podał mi coś zawiniętego w papier mokrą, d-ty pułk przyjął ci obiad kury gotowanej i butelkę wina, oraz pole-
cił powrócić do wódz do m.p. pułk. czołgów. Czołgów, co czym oddalił się i zajął się ewakuacją rannych. Bombardowanie
i ataki czołgów trwały z przerwami, doznałem kontuzji. Kolumny przyjechał barku i kamizelka, szar został lekko zran-
iony w prawe podudzie do zranienia było jeszcze daleko, na przedpolu ilak wznosiła się wznosiła. Zapominała cisza uszczelniała
ten atak czołgów. Czołg jakoby trwał długo, nasi obserwatorzy meldowali porażenie się kolumny czołgów w naszym kierunku.
Kolumny ułożyliśmy, słuch i wzrok obserwując moment ukazania się wroga, ułożyliśmy już czołgów czołgów abyśmy im o jakiejś
isobnie, na przedpolu i karabinków się trzymamy npla na murze naciągali. Npla nie było widac żadnego jakiegoś. Kolumny wystrzał ma-
człowiek czołgów i rozkazał się widocznie zalogować. Czołgów go stojąc na przedpolu wrazi czołgów z hitlerowskimi kolumnami ruszył więc
do przodu po chwili czołg a za nim rozwijały się czołgi i czołgi, błyskawiczny nasz ogień ustrzymał ruch czołgów wykorzystując
moment wahania npla kontratakowali npla w momencie gdy siedzieliśmy na karabinkach npla, a pare uciekających czołgów
do tyłu spowodowały poprostu kolumny niemieckiej. Kolumny z pola widzenia - zwycięstwo bez precedensu naszym kontratakem
zniszczyliśmy 5 czołgów, 2 kolumny czołgów z maszynami i samochodami dowodzili zdobywając przez te trofea. Składali przede-
wna ulżać zdobyte płaszcze majora Kaniżca w mundurze majora była legitymacja majora sztabu gwardzkiego. Koz-
wina i amunicja, kilka aparatów fotograficznych, kilka map i planów z obliczeniami i innymi rzeczami i innymi rzeczami oddać to w

2) a gdy zobaczyłem plik aktualnie ważnych rozkazów w ołtarzu sędziowskiej pancernych npla, oraz inne wojskowe do kę
 mieny, wszystkie to zawinięto w mierniczkę plezce oficerskiej odesiałem samochodem dowódcy pułku. Podołbiec, który po
 odwiedzeniu kompanii pułku wrócił z d. twa pułku powiadził, że to wyszło pułk. Kierownicy ogłosił z radością i i innych
 oficera i zarządził, że dzięki zdolności niemieckich rozkazów nazwa Brygada umiarkła uderzenie niemieckiej 6 kompanii pułku
 to nazym kontratak oczekiwali my u strony npla odwróconego uderzenia do zmioty było jeszcze daleko. Zawiedli mi się npla już
 do samego z mroku, nie przejął się żadnej działalności. Zbliżał się zmrok w cało dzień mych walkach obronnych 14.11.39 ogółem
 umiaryli mi 18 ciężkich czołgów z samochodami ciężarowymi. 2 motocykle i samochód dowódcy. Sam dowódcą tu siłowym dywizyjnym
 składajícím się z następujących je duobek: szwadron samochodów pancernych (8 wozów) Maz. Bryg. Kad. 2-go szwadronu 3-go szwadronu
 3-go pułku C.K.H. 3-go pułku plutonu plutonu 7-go i 10-go pułku. O zmroku z bratem cały dywizjon opuścił m. Siedlce
 i zameldowałem dołgobnie dywizjonu, plk. Kierownik po wysłuchaniu mego meldunku, zwłócił się do m. Siedlce, następująco
 Rotmistrz w Siedlcach służby służby za wyjątkowe sukcesy bojowe za które szwadronu Maz. Bryg. Kawalerii na polu walki poza
 awansiem na rotmistrza odznaczył. Tam z orderem "Wirtuti Militari 5 klas" odpowiedziałem na chwale oficerzy i Pułku. Później
 Kowuika, otrzymując dalsze rozkazy, obecnie przy powożeniu, złożył mi gratulacje. Wskazując kamuzi kręgosłupa sęgi, prawego barku i ra-
 mięcia, zostałem również lekko ranny w prawe podbrózie. Złudem się słabo po zarządzeniu obrony koni, udatem się do lekarza med. dra
 Kaszubkiego, który mnie odpowiednio zaopatrzył. Po przekroczeniu Dugu w Wyżkowiu, udatem się przeprowadzić szwadron przez most
 mimo bombardowania go z samolotów. Gdy się w pobliżu Trzcinki, w głąbie Dębowki, stałem w małym niskim zagajniku, pod-
 siedłem do mnie dr. Kaszubki i oświadczył, że d. ca pułku rozkazał odesłać mnie do szpitala nadmienając równocześnie, że za 20 minut
 przyjadę tu wozem i odwiedzę Cię do najbliższej stacji kolejowej. "Byłem już na wojnie w 1914 roku - ułłem co to znaczy odesłać się od pułku
 w drodze dr. mianem przekonać d. ca pułku, trudny rozkaz. Dr. Kaszubki przywiózł mnie na stację kolejową w Radzyminie, dał skierowa-
 wanie do szpitala wojskowego w W-ówie przyszedł się i odjechał do pułku. Ja natomiast dalszą podróż do szpitala, miałem odgry sam. Była go-
 da 10-a przypuszczałem 8.11. na paronie oczekiwano około 200. osób na pociąg do W-owy. Nad W-ów latało kilka samolotów wroga rzucające bomby
 słyszeliśmy wybuchy. Szacelnik stacji oznajmił iż na skutek bombardowania torów dzisiaj pociąg do W-owy nie odjedzie. Po chwili wa-
 kancja wstępy wyszli na drogę wiadząca do W-owy i ja za nimi wyszedłem. Po przejeździe parę kilometrów, udatem na przedrozmym kamieniu
 przemyślając co zrobić dalej? szedłem z trudem gdyż jechała uchodząca cała szerokością jezderze płynęła z W-owy. Udatem się trze-
 nie podjechać tak że przed zmokiem dotarłem do szpitala. Po wejściu na korytacz świeciliy pułki, zawołałem głośno halo halo!
 ktoś zbliżał się do mnie, był to podchorąży, który powiadził mi, iż szpitala tu już nie ma ewakuowany, jako szpital polowy do Mińska
 Mazowieckiego - tam należy się udać. "Wyszedłem na zewnętrz ulicę i trzymałem zapamiętane ludzi. Skierowałem się na dworzec ko-
 lejowy spotkałem nazpatek, który poinformował mnie, że pociąg nie kursuje i nie ma żadnego ruchu. Wyszedłem na drogę w kierunku
 Mińska Mazowieckiego szukając po drodze jakiegoś kawałka drogi. Rozległa się kilka strzałów uświadziłem kamie niczy mówiono iż dwu-
 sanci mi mijają i zwracają, idąc dalej zobaczyłem stojący samochód ciężarowy podjechał do niego, otworzyłem drzwi i zafekt przy kierownicy
 siedział żołnierz i dwie kobiety, odburknisto, nie ma miejsca? zaszedłem od tyłu samochodu byłem zapamiętany cywilizacji, energii nie wdawa-
 łem się na samochód, jako ułokowaleń się stojąc. Przed północą samochód wrzucił ruszył i jechał bardzo wolno 4 km, na godzinę gdyż droga
 była zatłoczona na ludzi. Po poru godzinach takiej jazdy, szybkość stopniowo się zwiększała do normalnej, wstąpiła naciągła, że do samego szwa-
 do Mińska Maz. Rozwidniło się o jakieś 2 km. przed Mińskiem Maz. samochód skręcił w prawo i zatrzymał się wysiadłem i szedłem wolno do Mińska
 Maz. W miasteczku napotkaliśmy przedchodzącego pułkiem i szedłem do szpitala polowy lecz niót o tym nie wiedział i tak do szpitala szedłem do korytarza 3. Wstąpiłem
 w korytarzach pułki, pomiędzy mieszkaniami z hodzi na na terenie korytarza, poszedłem do szpitala polowy, wszystkie pokoje i kuchnie były ob-
 wozem, żadnego przedmiotu w mieszkaniu nie pozostało i wyciły pułki i nagle zjawiły się żołnierze zrabowali identyfikację przedmiotów i
 magazyny pułkowe, nie spotkałem tu żywej duszy więc wyszedłem z korytarza. Od strony pola przy ogrodzeniu korytarza zobaczyłem
 wozem konne narzęcie ciałami wszystkie tam spły, dopytałem się z trudem, że to jest szpital polowy z W-owy lecz mi oznajmił ponieważ
 personalu i tabornu jest jeszcze w drodze. Wróciłem do miasteczka udając się do prywatnego lekarza, który mnie zaopatrzył nie przyjmując
 honorarium, nad dachami przeleciał niemiecki samolot. Zawładziałem się że żona z dziećmi znalazła i schronienie u żyjących
 ludzi. Zbliżał się wieczór, wiedziałem o tym, że pułk kursował się na południe, więc i ja podjąłem na Hotbiel - Łycki. O zmroku
 zboczyłem od drogi o jakieś 200. m. zmierzony potoczyłem się spać pod krzakami. Przed północą obudziłem się zupełnie wypoczęty
 szedłem dalej, jakiś gospodarz jechał do miłgna podwiózł mnie frakę. W okolicy Rydzyni spotkałem kilka oficerów perłoty, któ-
 rzy powiadzili, iż w Siedlcach i dwu pułkach kawalerii, miszłowczni skierowali się do Siedlec, około godz. 14-12.11. z nadaniem się w Siedlcach
 zastałem tu szwadrony 11 p. Wstąpiłem - zameldowałem swoją obecność miłg udczołkowi szwadronu 2-go d. ca pułku. Około godz. 16-12
 odprawiłem majora Wierżbińskiego i trzymałem rozkaz objęcia dowództwa nad szwadronem 11 p. Wstąpiłem, o godz. 18-12 wymiarze szwa-
 z obecnego m. p. rozpoznać miejscowość kr. Żelechów czy jest tam naprzyjaciel? następnie obliczowałem drogę do Siedlec do
 Łukowa, jaki tam jest ruch? meldowałem do Siedlec, udatem się do szwadronu 11 p. Wstąpiłem, zastąpiłem par. szelgka, którego zapozna-

ad. 5a. Działania wojsne piechoty były ograniczone
do ochrony przy współpracy broni maszynowej
wstrzelanej; nie skutkiem pociskami
świetlnymi

b). Mpl nie uczestniczył w losy kca starat
się je obokować. Broni pancernej wjeżdżała
do lasów i unosiła się w nich. Obsadziła
kolona pod m. Puszysiem.

J. Honopka

Puapiagne 20.V.1939.

BI 24 | C | 4

i wyżej skomunikacji ogniskowej w następnym kierunku.
 Na skomunikacji tej zostały podkomunikowane pt.
Stardella day 3 surowca, który uamwienia może być
 skądś plutonem benjony. W geologicznym popisach
 zblisła się samochód npla, który i obny uicarki: ustaj
 ostacny i ckm. i misosony. Lpicas mimicabi
miji. was Wienlichy uicakudac ustaj sabity,
 Siofer abiny ter sukirji si uicarki ustaj sabity
pon plut. was. Mikisaukbi uicakudac, który
 opisowa herpicome skomunik i z okm. partitji
 do plonze samochari. Wzaj nowe wypisaj
 a) Parkur opanyjny gody, was i naszkicowany
plonem sybicyjny na mypic by nowy ostate
sabity. Wszystko uicakudac uicakudac do Dowidatur
Pitkin. Do mity ponowic pluton abiny 3
gacina manut agnic ustaj. Skitki 2 sabity
i 6 numoych. W geologicznym uicakudac uicakudac
naturze npla a pluton abiny uicakudac Day pt.
wycopini do uicakudac Pitkin.

5

7.9

5.11.1939, Pracownia pluton w uicakudac uicakudac uicakudac.

6.11.1939, Muzeum pluton jako podjuzie po ori Wyszko

- Pisun, i uicarki skomunik ogniskowej na plne.

strony uicarki fm. uicakudac / Poustrzy muic

uicakudac 114 p.p i uicarki uicarki uicakudac uicakudac.

8.9

7.11.1939, Wycopni si w stary ty by Bygony po ori

Wyszko - Do uicakudac / ponowic / uicakudac uicakudac

uicakudac i uicakudac pluton z uicakudac uicakudac

uicakudac

9.9

8.11.1939, Postoj w m. Do uicakudac. W uicakudac uicakudac

ponowic na nowe Byg. Pitkin na wypisaj

BI 24/C/4

B.K. Mazowiecka

FR395

POLSKI OŚRODEK WOJSKOWY
FREREN

Polski Ośrodek Wojskowy Nr. 105

BI 24/C/5

47

PROTOKÓŁ

opisany przez Pajewskiego Teodora ppor. 7 p.uł. Bryg. Mazowsze
/nazwisko, imię, stopień, pułk i W.J. w którym służył
w czasie kampanii protokółant/

1. Pajewski Teodor ppor. (stopień 2 Ak)
/nazwisko, imię i stopień/

2. a/ Sekcyj. R.K.M. 2 szwad. 7 p.uł. Lubelskich Bryg. Mazowieckiej.

b/ ..
/funkcje, przydział, pułk, W.J. w czasie kampanii wrześniowej/

c/ 1. 10. 39 ..

3. a/ data zmobilizowania .. czynna służba ..

b/ pułk mobilizujący .. 7 p.uł. Lubelski ..

c/ gdzie pułk się mobilizował .. Minisk-Mazowiecki ..

d/ nazwisko D-ocy pułku mobiliz. płk. Skrzynecki ..

nazwiska innych oficerów D-ców D-ca Bryg. płk. dypl. Jan Karcz. ..

4. co robił (zapełnia ogólnie) od zmobilizowania do 1 IX 39 dany żoł-
nierz

5. co robił w czasie kampanii wrześniowej:

a/ 1 września, gdzie był, jednostka, co robił, o ile się bił krótki
ogólny opis walki.

/podać nazwiska nowych d-ców oficerów./

b/ 2 września /jak wyżej/

c/ 3 września

d/ 11. 12. 39 do dostania się do niewoli.

3 d) 1szy D-ca Pułku płk. Łodzia-Michalski

D-ca 1 szwad. mjr. Kulesza.

D-ca 2 szwad. por. Poziomski.

D-ca 3 szwad. rtm. Menczarowski.

Adjutant D-cy pułku por. Belina.

4. Marz nocami do granicy przez m. Wyszkiw - Pułtusk - Maków -
Prasmyś.

5. a) W okolicy m. Prasmyś - kopanie rowów strzeleckich do godz. 16⁰⁰
od godz. 16⁰⁰ przygotowanie się do natarcia na niepla i patrolo-
wanie terenu. Natarcie nocne na wioskę (nazwa nie pamiętam)
zajęty przez niepla, walka w zęsz i odłączenie niepla.

b) wycofanie się z m. Prasmyś i walki podjazdowe.

c) walki opóźniającej niepla. z wycofaniem się w kierunku na
Maków - Pułtusk - Wyszkiw do m. Dąbrówka.

2 z m. Dąbrowka marsz kamio w celu powrotnymania broni panc. repla, przez m. Wyszkiw do m. Ostrow-Komorowo.

W marszu na drodze za Wyszkiwem o godzinie 06⁰⁰ został mój szwadron, który był „szpicą strażi przedniej” napadnięty przez lotni myśliwskie, które z dziesiętkowato nasze szeregi. Po kilku godzinach oddział nasz został sformowany i pomarszerowaliśmy dalej.

Przezym przygotowaliśmy się do odparcia ataków repla.

Do notarcia nie doszło. W nocy wycofaliśmy się pod m. Radzymin.

Z Radzymina w okolice Mińska-Mazowieckiego, gdzie w lasach „Mienia” stoczyliśmy walkę z kolonistami niemieckimi, zamieszkałymi w m. Marjanka (okolice Mińsk-Mazowiecki)

Pluta mój został w działaniach dalszych z replem rozbity na dwie części. W części w której byłem, był szwadron 1 i 2-ci.

Dowodzący był mjr. Seweryn Kulcsza. Ja zostałem gościeniem między

Puthiem, a Brygady nad którą D-two objął ptk Albrecht.

z 1 p. szwad. W m. Krasnystaw (Lubelskie) szwadronem Tjernosi

z 7 p. ut, który stoczył bój w m. Suchej-Woli koło m. Krasnystaw.

Z rozkazu D-cy Bryg. jeździłem z rozkazami gen Andersa do D-ców Brygad Wotyńskiej i Nowogródzkiej.

7 października dostaliśmy się do niewoli bolszewickiej w „Rogozna” z całym Sztabem Brygady. Po trzech dniach niewoli bolszew. udało mi się uciec i przybyłem do Warszawy.

W roku 1941 zaczęłem pracować w konspiracji

W roku 1944 / 3 maja awansowałem jako żołnierz A.K.

na podporucznika i jako D-ca 4. Komp. Baonu Łukasimskiego, Rejon IV Śródmieście (15 pp.) bionę udział w Powstaniu Warszawy

5 października 1944 r. dostaję się do niewoli niemieckiej -

Oflag II D Gross Born.

6. Obecny przydział (względnie adres) 1 Baon Ochronny w Focnen

18-II-1946

/ data sporządzenia protokołu /

Fajewski

/ podpis zeznającego /

BI 24/C15

Fajewski

/ podpis sporządzającego protokół /

B. K. Marowiecka.B.I. 24/501, 49²

BI 24/C/6

Polski Ośrodek Wojskowy Nr. 105

-----Przeszłość-----

Protokół
 spisany przez Maksymilianego Szlaka ranku 5. Br. K.D.
 /nazwisko, imię, stopień, pułk i W.J. w którym służył
 w czasie kampanii protokółant/

1. Jwański Bolesław kpr.
 /nazwisko, imię i stopień/

2.a/.....

b/ do sekcji 7 p. 11
 /funkcje, przydział, pułk, W.J. w czasie kampanii wrześniowej/ ..

c/1.t.o.d.....

3.a./data zmobilizowania sierpień 1939.....

b/pułk mobilizujący 7 p. 11.....

c/gdzie pułk się mobilizował mińskie Mazowiecki.....

d/nazwisko D-cy pułku mobiliz.

nazwiska innych oficerów d-ców por. Jwański d-ca plutonu.....

4.c.c. robił (zapełniając ogólnie) od zmobilizowania do 1 IX 39 dany żoł-
 nierz

5.c.c. robił w czasie kampanii wrześniowej:

a/1 września, gdzie był, jednostka, co robił o ile się bił krótki
 ogólny opis walki.

/podać nazwiska nowych d-ców oficerów./

b/2 września, /jak wyżej/

c/3 września

d/it.d. aż do dostania się do niewoli.

1. IX. 1939. Byłem w punkcie w 2. szwadronie 1 plut.
 jako d-ca sekcji. Punkt ewakuował się w okolice
 Mławy. Następnie rozkazał ustawić się z
 moją sekcją na pastol w kierunku
 Chornole - Janów - po porażce w patrolu
 został pułk rozstrzelany przez samoloty
 nieprzyjacielskie i rozgi. Pułk został
 rozbity. Mnie został zabity koni
 w obecności mojego przydzielonego mnie do
 łoborów i zesłany się w kierunku
 Przesmyka i Ciechanowa pod Warszawę
 do niemieckich Kobyłki. Z Kobyłki
 przez Mińskie Mazowiecki w kierunku
 Siedlca. Wobec tego, że Siedlca były

2

50

rejste przez wieśmię, wzięliemy kie-
 runek na Łuków, lecz nasz rozbie-
 przez ułot wieśmięcki - grupami ruszy
 do tartli i okolice Włodawy. Po skonczko-
 waniu się pod Włodawą ruszyliemy w kierunku
 na Chetm - Łausie. W okolicach Łausie
 punkt wstąpił się na pięćdziesiąt wieśmię
 poszedł do Brasz - odrucił upełnie i wycofał
 się do miejscowości Burszyna skąd wzięliemy
 się przedrzeć do Rumunki wobec czego
 indywidualnie ruszy się przedrzeć po stronie
 około 5 października dostatecznie się do
 nie woli.

6. Obecny przydział (względnie adres)

1. Basa Ochotnicy. Trzen
Komp. Borszczyn

20 lutego 1946 r.

/ data sporządzenia protokołu /

Lruski

/ podpis zeznającego /

B.I.24)C/6

/ podpis sporządzającego protokół /